

Członek KC, I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kozdra gościem wydziałów motocyklowych

TAK, to już pół miliony motocykli ze znakiem WSK zszedł z taśmy montażowej. Później wydawać by się mogło, że to zwykły fakt, zanikający pewien etap produkcji motocykli, będący zwykłym następstwem podjętej przed kilku laty decyzji — bo każda rozsądna decyzja powinna przynieść konkretny i „namacalny” wynik. A więc jest konkretny wynik, okrągła cyfra 500.000 i była decyzja niezwykle ryzykowna, bo kto by przypuszczał, że w lotniczym zakładzie tego rodzaju produkcja jako uboczną rozwinię się, że będzie to początek wielkiego sukcesu. Tak bowiem trzeba określić ten zwykły fakt, by zmieścić pod nim i rytmu i nadspodziewany efekt.

Wtedy, kiedy wydziały motocyklowe, określanych jeszcze do niedawna mianem „ubocznych uboczników” rozpoczęły montowanie sławnych motocykli, w których WSK nie tylko puszczal, że już po kilku latach WSK-1, będąc od motocykli warszawskich zdecydowanie lepsze, a jeszcze przed trzema laty nikt nie spodziewał się, że owe pomocnicze wydziały staną się jedynym producentem motocykli o tej pojemności w kraju.

Zaryzykować można twierdzenie, że nawet decyzja o przekazaniu nam całej produkcji motocykli o pojemności 125 cm³ — to formalne uznanie postulatów założeń WSK, który został zgłoszony w czasie kampanii przed IV Zjazdem PZPR było również dla wielu ludzi zaskoczeniem. Trzeba przecież powiedzieć, że wydziały nie były przygotowane do zwiększonej produkcji i że nie są dostatecznie przygotowane do dziś, zarówno pod względem doskonałości procesu produkcyjnego jak i warunków pracy. A mimo to produkują te 100 tysięcy motocykli rocznie, coraz to lepszych

i doskonalszych. M06, M06-Z, M06-Lux... od samych nazw kręci się w głowie, a co dopiero, jeśli weźmie się pod uwagę dziesiątki ulepszeń, ogrom pracy robotników, konstruktorów i technologów, którzy systematycznie z roku na rok wyrabiali, najpierw właściwą rangę dla tej produkcji w zakładzie, a później w kraju — to wielkie twórcze zaangażowanie się załóg motocyklowych i tą odpornością psychiczną na trudne warunki, na ciągłą fluktuację — tę konsekwentną realizację rozpoczętego dzieła. Już sama ilość produkcji jest dużym osiągnięciem, a przecież i jakość motocykli jest dobra, bo dobre są opinie użytkowników i stale rośnie zapotrzebowanie w kraju, a nawet za granicą.

Widać, że to znane wiele, bo mówię, że ta praca jest potężna, że przynosi korzyści, choć nie określa w pełni wysiłku i ofiarności pracowników wydziałów motocyklowych, bo tak ogromne wielkość sukcesu przynosiła i wstępu początkowych nieśmiałyh marzeń i w tak krótkim czasie zrealizowanych ambicji nieleżących niegdyś zapaleńców, jest największą nagrodą i uznaniem. Bo nie nie cennie tak jak dobra opinia o tym, co się wykonuje, zwłaszcza jeśli czyni się to w warunkach trudnych, w co angażuje się cały indywidualny i zespołowy wysiłek twórcy, zarówno tych stojących przy obrabiarkach i taśmach montażowej jak i tych zabiegających o poprawę warunków pracy, tych kierujących produkcją oraz i tych czuwających, aby każda słusna inspiracja była zrealizowana efektywnie, podobnie jak efektywna jest inspiracja organizacji partyjnej w której zrodził się pomysł rozpoczęcia produkcji motocykli i która we właściwym czasie odpowiednio ocenia jej rozwój czuwając nad zrealizowaniem przedziałowego wniosku.

Skończył się jeszcze jeden etap produkcji motocykli, rozpoczyna się następny. I znowu trudne przewidzieć jakie sukcesy on przyniesie. Można jednak już śmiało, podstawiając początek do obecnych wyników, oceniając wartość założeń, życzyć jej aby był to sukces na skalę światową. (mak)



Produkcja motocykli i jej rozwój jest przedmiotem zainteresowania wojewódzkich władz partyjnych. Na zdjęciu: tow. W. KOZDRA w czasie uroczystości wyprodukowania 250 tys. motocykla odwiedził wydziały motocyklowe i uczestniczył w momencie zejścia jubileuszowego motocykla.

Minister Przemysłu Ciężkiego mgr JANUSZ HRYNKIEWICZ już kilkakrotnie odwiedzał nasz zakład. Na zdjęciu: W czasie ostatniej wizyty w WSK Minister interesował się każdym szczegółem produkowanego wyrobu.

Gazety zakładowe skutecznym środkiem oddziaływania

Minister Przemysłu Ciężkiego mgr Janusz Hrynkiewicz gościł redaktorów prasy zakładowej

6 lutego br. w gmachu MPC odbyło się spotkanie redaktorów prasy zakładowej z ministrem mgr JANUSZEM HRYNKIEWICZEM. Na spotkaniu obecni byli również tow. TADEUSZ KOLASIŃSKI — z Wydziału Propagandy KC PZPR, tow. JAROSŁAW KARCZEWSKI — kier. Zespołu Prasowo-Wydawniczego CRZZ, tow. Zdzisław Drelwicz — opiekun gazet zakładowych z ramienia CRZZ, tow. STANISŁAW CAŁKA — przewodniczący ZG ZZMet., tow. CZESŁAW JURCZYŃSKI — wiceprzewodniczący ZG ZZMet. oraz radca prasowy MPC red. L. PRAŻMOWSKI.

W CZASIE tego czterogodzinnego spotkania omówiono zagadnienia zasadnicze problematyki działalności gospodarczej Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego z uwzględnieniem roli gazet zakładowych w ich rozwiązywaniu. Problemy te przedstawił Minister MPC mgr JANUSZ HRYNKIEWICZ. Poruszając takie zagadnienia jak: działalność komisji zakładowych i popularizację ich dobrej gospodarskiej pracy, jakości produkcji, eksportu, wynalazczości i racjonalizacji, bezpieczeństwa i higieny pracy, poziomu kultury wykonywania produkcji i stosunków międzywzajemnych, Minister stwierdził, że dyrekcje zakładów powinny maksymalnie wykorzystywać do rozwiązywania tych problemów, propagandy osiągnięć i mobilizacji załóg i nieleżać w zakładzie skuteczny środek masowego oddziaływania jakim są gazety zakładowe.

S PORO miejsc poświęcił on również zagadnieniom krytyki prasowej i reakcji na krytykę. Za duże nieporozumienie uważa Minister brak odpowiedzi na krytykę, w przypadku jej konstruktywnego, zmierzającego do poprawy gospodarki, charakteru, oraz fakty niedopuszczania redaktorów gazet zakładowych do źródła informacji o gospodarce zakładu i niezapraszanie ich na zebrania kierownictwa zakładu, gdzie omawiane są wzię-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Realizujemy uchwałę VII Plenum KC PZPR

Komisja dobrej gospodarki

Od grudnia ub. roku działają w zakładzie, w myśl Uchwały VII Plenum KC PZPR wydziały i zakładowe komisje poprawy organizacji pracy. Do pracy w tych komisjach powołani zostali ludzie znający niewątpliwie bardzo dobrze problemy organizacji, stąd też spodziewane wyniki ich pracy powinny być dobre, wnoszące wiele pożytecznych zmian do gospodarki zakładowej.

W SKŁAD Komisji Zakładowej WSK, której dotychczasowe wyniki pracy chcemy dziś pokrótce przedstawić weszli między innymi znani w zakładzie ekonomiści i specjaliści od spraw nowoczesnej techniki pracy jak dyr. mgr Lucjan Bialek, inż. Zenon Kotliński, mgr Adolf Zdąłowski, mgr Bogdan Grabowski, inż. Karol Rypulak, mgr Roman Bosak, mgr

inż. Kazimierz Pietrzyk i wielu innych.

Minęło zaledwie dwa miesiące, a Komisja Zakładowa zakończyła pierwszy etap pracy polegający na zebraniu i sprecyzowaniu wniosków poprawy organizacji pracy i gospodarki. Do natychmiastowej realizacji przekazano już 75 wniosków, a w fazie wprowadzania znajdują się dalsze 82 wnioski. Trzeba dodać, że są one wprowadzane poleceniem dyrektora naczelnego, a ich realizacja jest kontrolowana. Są to niewątpliwie wnioski mające dla przedsiębiorstwa ogromne znaczenie.

Dla przykładu wymienimy te najbardziej efektywne:

● Wprowadzenie zasady ustalania planów miesięcznych w oparciu o zabezpieczenie materiałowe z dekadowym wyprzedzeniem przyniesie oszczędności z tytułu zmniejszenia godzin postojowych o 3500 godz. rocznie.

● Wprowadzenie odbiorów odkuwek bezpośrednio w wydziale kuźni, a nie w laboratorium gł. metalurgia, pozwoli na

zmniejszenie pracochłonności robót transportowych o 2100 godzin rocznie.

● Wypożyczenie działów technologicznych w maszyny do lizenclia przyniesie oszczędności około 5000 godz. rocznie pracowników inż.-technicznych.

● Usprawnienie pracy wydziału montażu motocykla, zwiększenie wyposażenia lakierniczo-pomaleniowego.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Za Waszą pracę, za Wasz trud...

L ICZBA 500.000 nawet jako zupełny abstrakt ilościowy stanowi poważną sumę, a co dopiero, gdy złączymy ją z konkretnym tworem materialnym. Toteż nie dziwnego, że gdy jakieś przedsiębiorstwo wypuszcza w świat pięciusetkrotną jednostkę swego produktu, fakt ten się święci. Gdy rozpoczniemy produkcję motocykli, całość operacji z nią związanych skupiała się w jednym wydziale produkującym sprzęt lotniczy — zatrudniającym wówczas około 100 osób. W miarę wzrostu produkcji i jej unowocześniania ramy organizacyjne jednego wydziału okazały się za ciasne. Powstały wydziały: mechaniczny, ślusarsko - spawalniczy, montażowy. Stosunkowo nie tak dawno poświęciłem ob-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Złota jubilatka

Swoje wielkie święto obchodzi również organizacja ZMS naszego zakładu, która na jubileusz X-lecia swego istnienia zostanie odznaczona odznaką im. Janka Krasiczkiego. Podobne odznaczenia otrzymało kilku obecnych i byłych działaczy ZMS. Nie jest chyba



przypadkiem, że to wyróżnienie otrzymała organizacja w dniu, kiedy z taśmy motocykla zjeżdża 500-tysięczny motocykl „WSK” gdyż młodzież, która stanowiła i stanowi zasadniczy trzon wydziałów motocyklowych ma nie mały udział w ich osiągnięciach. Tu przecież pracuje jeden Wydział Pracy Socjalistycznej, 36 Brygad Pracy Socjalistycznej i ubiegających się o ten zaszczytny tytuł.

Na to wielkie wyróżnienie cała organizacja, jej ofiarny aktyw działający w 36 kołach wydziałowych zrzeszających 950 członków, zasłużyła sobie niewątpliwie. Od początku cechował organizację duży dynamizm rozwojowy. Już w pierwszym roku swego istnienia zrzeszała ona 300 członków działających w 13 grupach działania. Trzy lata później ZMS w naszym zakładzie liczy już 712 członków w 30 grupach działania.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

Kampania sprawozdawcza w Związkach Zawodowych

Organizacja związkowa naszego zakładu przygotowuje się do rozpoczęcia kampanii sprawozdawczej. Już w najbliższym czasie ocenia swoją działalność związkowe i robotnicze rady oddziałowe. Niedawno z przewodniczącymi tych rad odbyły się narady zorganizowane przez RZ i RR.

Kampania zakończy się przy końcu marca konferencją sprawozdawczą Rady Zakładowej i Robotniczej.

W toku obecnej kampanii wydziały organizacje związkowe mają oprócz zadań uprządkowania spraw wewnętrzno-organizacyjnych zwrócić szczególną uwagę na sprawę poprawy warunków pracy i warunków socjalno-bytowych pracowników swoich wydziałów. Wszystkie zaległe sprawy z tych dziedzin powinny być w czasie kampanii pozatłowane.

W najbliższym czasie kampanii sprawozdawczej w ZZ poświęcimy więcej miejsca.

Dziś w numerze: Spotkanie w CRZZ ● Kosztowne wędrówki ● Konkurs: „Zakład i Ty” ● Handlowe perypetie z motocyklem ● Foto-reportaż: Zanim wyruszą na drogi ● Rozmowy z działaczami PPR ● Droga do Bałtyku ● Związkowy kwartał ● Nasz felieton ● Opinie rajdowców o motocyklu „WSK” ● Na wesole

Na taśmie montażowej pracuje wielu młodych ludzi. Ich sprawne ręce szybko montują poszczególne elementy motocykla.

Minister Przemysłu Ciężkiego mgr Janusz Hryniewicz gościł redaktorów prasy zakładowej

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

we zagadnienia produkcyjno-ekonomiczne.

Następnie zabrał głos kier. Zespołu Prasowo-Wydawniczego tow. J.A. ROŚLAŃ KARCEWSKI. W krótkim wystąpieniu przedstawił on dorobek gazet zakładowych, których w przemyśle metalowym jest około 50 proc., oraz obecną sytuację redaktorów w zakładach. Postulował on, aby ministerstwo, poprzez wydanie odpowiednich zarządzeń i pism do zakładów, spowodowało nadanie kartce praw dziennikarzy prasy zakładowej, zatwierdzonej w maju ub. roku przez Prezydium CRZZ, mocy prawnej. Karta ta reguluje wszystkie zadania dla redaktorów prasy, a więc pozycję w zakładzie, zasady wydawania gazet, zatrudnienia redaktorów i ich odwoływania, reakcję na krytykę prasową, płace redaktorów i organizację i warunki pracy redakcji.

Takie same postulaty zgłosili redaktorzy, którzy w dyskusji podkreślali na własnych przykładach liczne trudności, z jakimi spotykają się w codziennej trudnej pracy.

Nie zawsze bowiem dyrekcje, komitety zakładowe, Rady Zakładowe i Robotnicze właściwie doceniają tę trudną pracę i nie zawsze przychodzą z odpowiednią pomocą.

Minister mgr JANUSZ HRYNIEWICZ wyrażając uznanie dla roli prasy i pracy redaktorów stwierdził w podsumowaniu dyskusji, że Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego pomoże w rozwiązaniu podstawowych spraw nurtujących prasę zakładową, a inne powinny być rozwiązywane w zakładzie poprzez wzajemną współpracę redaktorów z dyrekcjami. Podobne zdanie i zapewnienie pomocy wyraził przewodniczący ZG ZZM tow. STANISŁAW CAŁKA.

M. Kos

Złota jubilatka

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

W 1965 r. odbyło się wręczenie 1000 legitymacji. Od początku też cechowała organizację duża aktywność działania w zakresie wszystkich nurtujących młodzież spraw, a zwłaszcza duże zaangażowanie w problemy produkcyjno-gospodarcze przedsiębiorstwa. Na tym odcinku ma też organizacja największe osiągnięcia, a szandarowym ich przykładem

szkoda, są one przecież najistotniejsze, bo kryją w sobie wartość ideową każdego młodego człowieka, nie zawsze przynoszącą konkretne efekty, ale określającą jego moralne, patriotyczne zaangażowanie uczuciowe w pomnażanie dorobku ojczyzny. Powyższe przykłady są jednak jedną z form zobowiązania osiągnięć i ogromu pracy w nie włożonej, toteż poświęcamy im dość dużo miejsca w tym artykule.



Czyn XX-lecia PRL, który zainicjowała młodzież WSK odbił się szerokim echem w całym kraju. Delegacja młodzieży WSK i przedstawiciele kierownictwa z czł. KW, i sekretarzem KZ PZPR tow. T. Miszera została przyjęta przez tow. EDWARDA OCHABA.

jest zainicjowanie i zrealizowanie z nadwyżką młodzieżowego czynu XX-lecia PRL, który podjęły inne organizacje i zakłady produkcyjne w kraju.

Ale i w innych dziedzinach organizacja ma też nie mało sukcesów. Niestety, nie sposób je szczegółowo omówić, tym bardziej, że przecież obok wymienionych faktów istnieje zaangażowanie i ofiarności, których nie można w pełni wyrazić nawet w dłuższym materiale prasowym. A

CZYNY SPOŁECZNE I PRODUKCYJNE

Jeden z byłych działaczy ZMS w wywiadzie udzielonym naszej gazecie powiedział, że o ile jakieś zobowiązanie lub czyn zostanie zainicjowany przez młodzież, można liczyć na jego pełną realizację. Nie było chyba akcji mło-



Czyn XX-lecia, a także kilka innych inicjatyw produkcyjnych rozdzieliły się w wydziale młodzieżowym im. J. Krasińskiego, który jako pierwszy w województwie otrzymał tytuł WFS.

dzieżowej w naszym zakładzie, której inicjatorem nie byłaby młodzież i to ta z kół wydzielonych i brigad. A było przecież tych akcji, trzeba dodać — bardzo poważnych i wymagających maksimum wysiłku — nie mało.

Z okazji I Krajowego Zjazdu ZMS młodzież podjęła i zrealizowała zobowiązania na sumę około 1 miliona zł. Na cześć III Zjazdu PZPR organizacja podjęła sztafetę „Czynu młodych” i zaangażowała warty przedzjazdowe. Łączna wartość zrealizowanych zobowiązań wyniosła 1 mln 457 tysięcy zł. Dla uczczenia II Zjazdu ZMS zrealizowano zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne o wartości 4 mln 279 tys. 522 zł. W ramach akcji „Młodzież 5-latec” zrealizowano zobowiązania o wartości około 2 mln zł. Zainicjowany przez młodzież WSK czyn XX-lecia przyniósł ponad 37 mln zł. Dla uczczenia III i IV Zjazdu PZPR zrealizowano

zobowiązania, których łączna wartość wyniosła około 15 mln zł. Powyższe przykłady wyraźnie określają nie tylko wielkość podejmowanych zobowiązań, ale i stopień zaangażowania w ich realizację szerokiego grona młodzieży, bez którego nie mogłyby być one zrealizowane.

Z podobnym zaangażowaniem podeszła organizacja młodzieżowa do produkcji motocykli obejmując ją swoim patronatem oraz do wielu innych problemów produkcyjno-społecznych.

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

Nie trzeba chyba przekonywać, że największy udział w uzyskaniu tych poważnych efektów ekonomicznych ma ruch współzawodnictwa pracy, który dzięki ścisłej współpracy ZMS z organizacją związkową rozwinął się do największych w województwie lubelskim rozmiarów i uzyskuje bardzo dobre wyniki. W WSK działa obecnie 3 Wydziały Pracy Socjalistycznej, 41 Brygad Pracy Socjalistycznej, w tym 18 BPS ze Złotą Oznaką PRL i 15 ze srebrną, 78 brygad walczy o tytuł BPS, a ponadto istnieje jeszcze 198 zwykłych brygad produkcyjnych. O rozbudzającym się stale zakresie działania brygad świadczy fakt, że wewnątrz regularnie współzawodnictwa co pewien okres czasu zostaje wzbogacony o nowe kryteria, gdyż brygady współzawodniczą w coraz to nowych dziedzinach życia. Oprócz inicjowania i podejmowania zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych brygady prowadzą szerokie działanie na odcinku podnoszenia kwalifikacji zawodowych, kultury wytworzenia, rozwoju wynalazczości i racjonalizacji. Stale też wzrasta wydajność pracy brygad, przeciętnie o 40 proc., a w niektórych brygadach o 80 proc. ZMS organizuje wspólnie z KZIR konkursy racjonalizatorskie. Jeden z takich konkursów przyniósł 14 projektów racjonalizatorskich zgłoszonych przez młodzież indywidualnie, a 26 zespołowo. 28 projektów



ZMS-owcy na wycieczce w góry

PRACA IDEOWO-KSZTAŁCENIOWA I KULTURALNO-OSWIATOWA

Wraz z rozwojem organizacji stale wzrastała szeregi jej aktywów, który nie tylko należało spełniać swoją rolę na podwórku spraw młodzieżowych, ale bierze również szeroki udział w pracy organizacji związkowej i w Radzie Robotniczej, licząc około 200 osób. Aktyw ten szkoli się w działającej od 1957 r. Wieczorowej Szkole Aktywu, na szkoleniach partyjnych, w których ZMS-owcy biorą obowiązkowo udział, a także na szkoleniach ekonomicznych organizowanych przez RR. Niezależnie od tego w kołach prowadzone jest szkolenie w oparciu o miesięcznik „Pamięć”, który jest bardzo pomocnym materiałem w pracy młodzieżowej. Inną formą ideowo-wychowawczą jest udział młodzieży w życiu kulturalnym środowiska. Członkowie ZMS działają w zespołach ZDK, organizują wycieczki i imprezy rozrywkowe i sportowe w ramach dorocznego akcji „Lato ZMS”, wyjeżdżają na obozy zimowe organizowane przez ZMS i RZ dla wyróżniających się uczestników socjalistycznego współzawodnictwa pracy, z których do tej pory skorzystało 241 młodzieńców. Istnieją również kontakty z młodzieżą komsomolską z Brześcia i Łucka, organizowane są również wyjazdy do NRD, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii. Niejako wychowawcą, a zarazem niezwykle ważną formą pracy jest stała troska ZMS o właściwą adaptację nowo przyjętych do pracy młodych pracowników. ZMS wspólnie z Pracownią Psychosocjologiczną podjął akcję „Kowalski nie jest sam” i ma na tym polu duże osiągnięcia. Przy ZMS istnieje Rada Stażystów, która stanowi pomost między nowo zatrudnionymi a Zarządem ZMS.

Kolegom ZMS-owcom, których praca stale się coraz częściej tematem naszych dziennikarskich zainteresowań składamy i okazji jubileuszu i zaszczytnego wyróżnienia najserdeczniej gratulujemy i życzenia dalszej owocnej pracy.

M. Kos



Nowo powstały kabaret „Ikar” ma w ZMS dobrego opiekuna.

◆ Wręczenie nagród laureatom konkursu „Ludzie dobrej roboty” ◆ Dyplomy dla bohaterów publikacji Spotkanie w CRZZ

Dziennikarze — laureaci konkursu CRZZ i ZG SPD pod hasłem „Ludzie dobrej roboty” oraz bohaterowie publikacji spotkali się w dniu 14 stycznia br. w gmachu CRZZ z organizatorami konkursu, których reprezentowali: sekr. CRZZ Czesław Wiśniewski, sekretarz generalny SPD Tadeusz Rojek, zastępca kier. wyd. Prasowego KC PZPR Andrzej Weber, kier. Zespołu Prasowo-Wydawniczego CRZZ Jarosław Karcewski, czł. Zespołu Prasowo-Wydawniczego CRZZ Zdzisław Dzwierz i red. nac. „Głosu Pracy” Tadeusz Lipski.

Dorobek konkursu oraz jego znaczenie dla popularyzacji ludzi wyróżniających się swoją pracą zawodową i społeczną w środowiskach omówił sekr. CRZZ Czesław Wiśniewski. W swoim krótkim wystąpieniu podkreślił on zasługi bohaterów publikacji oraz trafny ich wybór przez dziennikarzy.

Wśród bohaterów znaleźli się bowiem ludzie reprezentujący środowiska naukowe jak np. prof. dr Wiktor Zin znany nam z telewizyjnych audycji, prof. dr Seidler z UMCS w Lublinie, dyr. nac. „Azotów” w Puławach inż. Mieczysław Kołodziej, a także nauczyciele, górnicy, robotnicy z PGR i inni.

Miło nam donieść, że znalazł się również wśród nich pracow-

nik naszego zakładu, kier. Iotów ANTONI GRABOWSKI. Dodać trzeba, że Lubelszczyzna była obok woj. krakowskiego najliczniej reprezentowana na spotkaniu, zarówno przez bohaterów publikacji jak i laureatów konkursu. Wśród tych ostatnich znalazł się red. ROMUALD KARAS z „Kurieru Lubelskiego” — laureat I nagrody w kategorii prasy centralnej i terenowej, nierz podpisany jako przedstawiciel „Głosu Świdnika”, gazety — która jak już informowaliśmy — zajęła jedno z trzech miejsc w kategorii gazet zakładowych, a razem najlepsze miejsce z gazet Lubelszczyzny, oraz ZBIGNIEW WYROSTEK — przedstawiciel wyróżnionej gazety „Życie KFWM” z Kraśnika.

Miłym akcentem spotkania, na którym dokonano oceny konkursu i przedyskutowano formy przyszłych tego rodzaju pożytecznych akcji prasowych, było wręczenie laureatom nagród, a bohaterom publikacji dyplomów z napisem: „Za ofiarną działalność zawodową i społeczną, która aktywizując środowisko, stała się źródłem dziennikarskiej inspiracji i posłużyła za treść publikacji nagrodzonej w konkursie prasowym CRZZ pod hasłem „Ludzie dobrej roboty”. Dyplomy te podpisał Przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński.

M. Kos.

Realizujemy uchwałę VII Plenum KC PZPR

Komisja dobrej gospodarki

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

si, zakończenie prac adaptacyjnych oraz polepszenie organizacji pracy przyniesie oszczędności około 1.000 rob. godzin rocznie.

Interesujący jest wniosek komisji w sprawie wzrostu zatrudnienia w związku z niewątpliwie napiętymi badaniami na rok 1967. Dla realizacji tych zadań przedsiębiorstwo postulowało zwiększenie zatrudnienia o około 600 osób. Po wnikliwej analizie tego problemu jak przeprowadziła komisja oraz po uwzględnieniu jej wniosków zgłoszonych w pierwszym etapie pracy okazało się, że zadania planowe mogą być wykonane przy wzroście zatrudnienia o około 215 osób.

Inne wnioski komisji, dotyczące takich spraw jak: doprowadzenie zadań na poszczególne gniazda obróbkowe, zakładanie dla nich miesięcznych, dekadowych i zmianowych planów, ujednolice-

nie sposobu rozliczania rytmiki produkcji poprzez określenie stawki wartościowej jednej roboczogodziny na poszczególne asortymenty i inne. Wypowiano również kilka wniosków do rozpatrzenia lub realizacji przez Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego i inne jednostki administracji centralnej. Dotyczą one zagranicznych i krajowych dostaw kooperacyjnych.

W efekcie pierwszy etap prac komisji, to etap dobrej gospodarskiej roboty. Praca ta nie kończy się na precyzowaniu wniosków — nie zostały one też zamknięte. W toku działalności gospodarczej przedsiębiorstwa oraz realizacji przyjętych zadań liczyć się będzie każda konkretna uwaga i propozycja zgłoszona przez każdego pracownika zakładu. Wtedy dopiero Uchwała VII Plenum i działalność komisji dobrej roboty nabierze właściwego znaczenia i przyniesie konkretne efekty ekonomiczne.

(mak)

Konkurs „Głosu Pracy” pt. „Zakład i Ty”

Jeśli chcesz wygrać jedną z kilkudziesięciu cennych nagród (są wśród nich: lodówka, namiot turystyczny, aparaty fotograficzne i radiowe itp.) — weź udział w wielkim konkursie-ankiecie „Głosu Pracy”.

„ZAKŁAD I TY”

Warunkiem udziału w konkursie jest:

— albo wypełnienie i przesłanie do redakcji „Głosu Pracy” — Warszawa, Smolna 12 — kuponu-ankiety, który zamieszczamy poniżej.

— albo nadesłanie do redakcji „Głosu Pracy” swej wypowiedzi na temat: jak traktuje się w Twoim zakładzie pracowników o długoletnim stażu pracy w tym przedsiębiorstwie lub też jak powinno się traktować pracowników, aby ich zachęcać do nie zmieniania miejsca pracy przez długie lata.

Najbardziej ciekawe wypowiedzi będą drukowane w „Głosie Pracy”. Nagrody rozlosowane będą wśród autorów najbardziej interesujących wypowiedzi oraz wśród uczestników konkursu, którzy prześlą do redakcji wypełnione kupony.

Kupon ankiety »Zakład i Ty«

PRZECZYTAJ UWAGNIE, PODKREŚL LUB WPISZ WŁAŚCIWE ODPOWIEDZI I WYŚLIJ POD ADRESEM „GŁOS PRACY” — WARSZAWA 1, SMOLNA 12

1. Czy korzystna jest dla pracownika długoletnia praca w przedsiębiorstwie? Tak, czasem tak, czasem nie, nie (podkreśl właściwą odpowiedź)

2. W Twoim zakładzie staż pracy uwzględnia się:

- przy awansach
- przy podwyżkach zarobku
- przy podziale nagród z funduszu zakładowego
- w inny sposób. Jaki — napisz krótko.

3. Czy uważasz, że staż pracy w jednym zakładzie powinno się cenić bardziej, niż dotychczas? Tak — nie (podkreśl właściwą odpowiedź). Jeżeli TAK — dlaczego? Napisz krótko.

4. Czy sądzisz, że warto:

- ustanowić odznakę „Zasłużonego dla zakładu”
- przyznawać specjalne premie za 10, 15, 20, 25 i więcej lat pracy w jednym zakładzie

Problematyka VII Plenum jest żywo dyskutowana nie tylko w komisjach zakładowych i wydzielonych, ale również w wielu komórkach organizacyjnych działających na terenie zakładu. W dziale analizy ekonomicznej, problemy gospodarcze znajdują swoje odbicie w konkretnych analizach ekonomicznych, jakie ten dział przeprowadza. Dlatego też w kilku następnych numerach zamieszczamy będziemy cykl artykułów poświęconych omówieniu problemów jakimi aktualnie zajmuje się dział analizy ekonomicznej. Cykl ten inauguruje artykuł mgr Aleksandra Halickiego — pracownika tego działu.

Kosztowne wędrówki

RUCH zatrudnienia w naszym przedsiębiorstwie zrodził się wraz z jego powstaniem. Już w pierwszych tygodniach działalności WSK, mieliśmy pierwszych zwolnionych pracowników, którzy podjęli pracę w naszym zakładzie, uznali za „pomyłkę życiową”. Zjawisko fluktuacji kadr narastało u nas z roku na rok do tego stopnia, że w ostatnich latach, przybrało rozmiary swojej „wędrówki ludów”.

Jest rzeczą oczywistą, że zjawisko fluktuacji, zatrudnionych w przedsiębiorstwie ludzi nie da się całkowicie wyeliminować. Wymiana niewielkiego odsetka zatrudnionych może przecież być w pewnych okolicznościach celowa, a nawet konieczna (np. wymiana pracowników o nieodpowiednich kwalifikacjach). Fluktuacja tego rodzaju możemy uznać za pożądaną. Obok niej istnieje jeszcze fluktuacja niepożądana, tj. ruch zatrudnienia (wewnętrzny i zewnętrzny) wpływający z systemu planowania i zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym oraz z układów stosunków społecznych.

Rozmawiamy o gospodarce

Nieprawidłowości w systemie planowania wyrażają się głównie w zbyt późnym dostarczaniu przedsiębiorstwu przez jednostki nadrzędne, wskaźników dyrektywnych (często nawet w kilku fazach i odmiennych wariantach), zleceniu dodatkowych zadań produkcyjnych bez wyrównywania skutków ekonomicznych jakie mogą w związku z nimi wystąpić. Okoliczności te, powodują poważne wahania poziomu zatrudnienia w zakładzie w poszczególnych miesiącach i kwartałach roku kalendarzowego. Obok powyższych duży wpływ na ruch zatrudnienia już wewnątrz przedsiębiorstwa (fluktuacja wewnętrzna) wywierają zmiany w strukturze pro-

stanowiska lub zwiększyć, czy zmniejszyć ilość stanowisk już występujących. Wynikało to ze zmian w obciążeniu pracochłonnością technologiczną poszczególnych wydziałów oraz zmiany udziału poszczególnych stanowisk w pracochłonności całkowitej nowego śmigłowca. Pewien wpływ na wewnętrzny ruch zatrudnienia wywierały także inne czynniki natury psychologicznej — socjologicznej oraz ekonomicznej. Pierwsze z nich wywierały ruch zatrudnienia będący efektem naturalnych procesów adaptacyjnych do miejsca pracy, społecznych itp. Poważny odsetek zmian miejsca pracy następował tu z przyczyn, które dla uproszczenia zagadnienia, zwykliśmy nazywać mianem „stosunków międzyludzkich”. Wreszcie przyczynami ekonomicznych fluktuacji wewnętrznej były przede wszystkim naturalne skłonności pracowników do szukania lepiej płatnych stanowisk, z uwagi na zróżnicowanie stawki płacy. Możliwość takie istnieją w każdym zakładzie przemysłowym. Jak to przedstawia się w naszym zakładzie, obrazuje poniższa tabela:

Przyczyny	1963	% zwolnionych	1964	1965	1966
Z inicjatywy pracowników	57,3	50,0	56,0	72,5	
Z inicjatywy zakładu	17,5	22,4	19,8	14,1	
Z innych przyczyn (zgony, emerytury itp.)	25,0	27,6	24,2	13,4	

PRZEDSTAWIONE liczby o rozmiarach fluktuacji nikogo by nie przestraszyły, gdyby nie to, że wywierały one ogromny wpływ na wyniki ekonomiczne naszego zakładu.

Według badań przeprowadzonych przez dział analizy ekonomicznej straty z tytułu tylko niepożądanego (około 15 proc. ogólnego rozmiaru fluktuacji wewnętrznej) wynoszą rocznie około 7,2 miliona złotych. Składają się na nie takie elementy jak: straty produkcyjne (zmniejszona wydajność pracy, zmniejszona produkcja na skutek chwilowego braku zastępstwa), koszty administracyjne, koszty

badan lekarskich, koszty szkolenia, koszty dodatkowej pracy nadzoru. Inne niewymierne koszty fluktuacji o charakterze pozaprodukcyjnym (społecznym) to: straty związane z dekwalfikacją zawodową, koszty pośrednictwa pracy, potencjalne straty produkcyjne (wskutek przerw w pracy pomiędzy odejściem z jednego zakładu lub wydziału do drugiego). Na ogół wszyscy są zgodni co do tego, że plynność załóg powoduje znacznie większe straty dla gospodarki narodowej, niż nieusprawiedliwiona absencja, marnotrawstwo, brakrobstwo lub kradzieże zakładowe.

Przeciętny koszt odejścia i zatrudnienia jednego pracownika wynosi: w USA 192 dolary, w NRF 1780 marek, w Anglii od 6-8 funtów szterlingów. Wartość poznawcza przytoczonych liczb jest niewielka wobec odmiennych w stosunku do naszych warunków i metod przyjętych do obliczeń. W odniesieniu do Polski, brak jest w tym zakresie badań i danych liczbowych, stąd na podkreślenie zasługuje fakt ustalenia przeciętnego kosztu przyjęcia i zwolnienia na jednego pracownika w naszym zakładzie.

TOŻ, według obliczeń działu analizy ekonomicznej wynosi on od 600 do 2200 złotych. Obok skutków ekonomicznych fluktuacji robotników, które można dość ściśle określić liczbowo, ponosimy ujemne konsekwencje ruchu zatrudnienia w pozostałych grupach zatrudnionych.

Liczy i fakty, które zostały tu przedstawione prowadzą nas do zasadniczego stwierdzenia, że ruch zatrudnienia w naszym zakładzie należy sprowadzić do bardziej rozsądnych i uzasadnionych rozmiarów. Zdajemy sobie sprawę, że tego nie da się zrobić w krótkim okresie czasu, jednak problem ten musi być podjęty bardzo szybko. W związku z tym, poważne zadania stoją przed komórkami odpowiedzialnymi za ten odcinek działalności przedsiębiorstwa. Możliwości oddziaływania na rozmiar ruchu zatrudnienia szczególnie wewnątrz przedsiębiorstwa są przecież bardzo duże. Należy je wykorzystać.

Mgr A. HALICKI

UWAGA: NIE ZAPOMNIJ NAPISAĆ SWEGO ADRESU! MUŚNIE WIEDZIEĆ KOMU PRZESŁAĆ NAGRODĘ, JEŻELI JĄ WYGRASZ?

Pełne ręce roboty ma St. Oleszczuk



Kierownik wypożyczalni W-20 ma pełne ręce roboty. W momencie gdy przebywałem w wydziale ruch przy okienku był niczym w sklepie. Kartotekowe sprawnie i szybko rozliczają pracowników.

120 proc. normy

Antoni Jabłoński

Przed wielkim wydarzeniem w zakładzie, z okazji wyprodukowania 500.000 motocykli przedstawiamy dziś na łamach „Głosu” ludzi dobrej roboty z wydziałów motocyklowych.

Antoni Jabłoński przybył do WSK w 1956 r. po odbyciu służby wojskowej. Podjął ją z dwóch ważnych powodów. W WSK pracował od 1952 r. jego ojciec, a w Nałęczowie poznał swoją przyszłą żonę. To zadecydowało. Początkowo pracował na W-13, od kilku zaś lat na W-20. Z zawodu spawacz, zawsze sumienny i rzetelny pracownik, wyrabia 120 proc. normy. A pracuje obecnie przy spawaniu główek ramy — ważnej części w produkcji naszego motocykla.

Jego ulubione zajęcie po pracy, w chwilach wypoczynku to sport. Kibicuje piłkarzom Avii. Urodził się w Warszawie. W wojsku należał do zespołu satyrycznego. Piszze teksty i monologi. Nic też dziwnego, że interesuje go wesołość „Kabaret-Ikarek”, który nie tak dawno powstał przy Domu Kultury.

A oto co mówi on na temat „wielkiego jubileuszu”: „Praca na wydziale motocyklowym, na którym jestem zatrudniony nabrała rozmachu. Sprawila to na pewno w głównej mierze koncentracja produkcji motocykla w naszym WSK. Każdy wydział motocyklowy nie wyłączając naszego stara się wykonać miesięczne plany produkcyjne.

Organizacja pracy ulega stalej poprawie. Obecne kierownictwo zna dobrze sytuację wydziału. Dawniej w okresie ciągłych zmian bywało pod tym względem nie najlepiej. Dziś w OOP, RR, RZ rozpatrzyć można z powodzeniem wszystkie sprawy i załatwiać je na bieżąco z korzyścią dla tych, którzy o coś zabiegają. W swojej pracy nie mam żadnych postoi. Materiał i detale przychodzi na moje stanowisko bez opóźnienia.

A produkt? Staram się oczywiście, aby go zrobić jak najlepiej, od tego zależy bowiem i jakość i bezpieczeństwo jazdy. Pół milionowy motocykl wyprodukowany naszymi rękami zobowiązuję. Będziemy dążyć wszystkimi siłami, aby był jeszcze lepszy i ładniejszy.

(K)

— A gdyby tak kilka słów dla naszej prasy zakładowej? — za pytuję sympatycznego p. Staszka.

— Nie mam nic przeciwko temu — służę informacjami — odpowiada z uśmiechem.

— Od kiedu zatrudniony jest pan w zakładzie?

— Od 1956 roku. W pierwszych latach w zakładzie pracowałem jako ślusarz na W-40. Przybyłem do Świdnika z Warszawy. W stolicy kończyłem technikum budowy płatewów. Pracowałem kilka miesięcy w WSK — Okęcie.

— A potem?

— Za „pośrednictwem” kierownika Pilcha znalazłem się tu właśnie na tym wydziale na stanowisku kierownika rozdzielni.

— Czy zmiana pracy, to znaczący przebieg z warsztatu do wypożyczalni nie spowoduje, że zapomni pan o „ślusarce”?

— Chyba nie, a w ogóle wydaje mi się, że dobrze jest znać kilka fachów, przydadzą się zawsze jak znalazł.

— Jak można określić pracę w wypożyczalni. Jest trudna czy nie?

— To, że wymaga znajomości fachu, to chyba jakaś zasadnicza rzecz. Poza tym praca ta wymaga dużego skupienia i uwagi oraz bardzo skrupulatnych zapisów. Im większy wydział, tym więcej potrzeba koncentracji i uwagi.

— Ilu robotników podchodzi do okienka wypożyczalni?

— Około 250! Za naszym pośrednictwem otrzymuje robotnik do ręki narzędzia, którymi wykonuje produkt. Jaki jest ten produkt? Zdaniem pracowników wypożyczalni.

Motocykl nasz jest dobry. Ale nie znaczy to wcale, że nie może być jeszcze lepszy. Stać nas chyba będzie wszystkich nadto, aby w niedalekiej przyszłości pokazać jeszcze ładniejszy model.

— Tegoroczny jubileusz — wykonanie 500.000 sztuk motocykli, to nowe wielkie wydarzenie w życiu załogi. Czym je powitacie?

— Wspólnie z całą załogą. Pojedynczymi czyn 1-majowy. Godnie, także czynem produkcyjnym chcemy uczcić tegoroczny Dzień Metalowca. To chyba jakiś zasadniczy akcent jubileuszowy.

— A prócz tego?

— Zechcemy się wesoło pobawić w Klubie „Ikar” na wspólnej zabawie wydziałów motocyklowych.

(k-k)

Moim kolejnym rozmówcą w rubryce „Ludzie dobrej roboty” jest mistrz W-21, sekr. OOP tow. Jerzy Szurek. Przybył do WSK w 1956 r. ze Stoczni Gdańskiej i pracę rozpoczął właśnie na W-21.



gdzie pracuje do chwili obecnej. Pod jego fachowym kierownictwem pracuje 30 ludzi. Są to przeważnie ślusarze i spawacze. Mistrz W-21 uczy się w Zaocznym Technikum Ekonomicznym w Lublinie. Od tej sprawy rozpoczynam z nim rozmowę.

— Czy zawsze daje się pogodzić pracę z nauką?

— Zawsze to chyba nie. Po-

Za waszą pracę,



DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

szerną relację trudnościom istniejącym w pracy wydziału montażowego. Z tym większą przyjemnością mogę zakomunikować naszym Czytelnikom, że problem nr 1 — sprawa usterek przestała być piętą Achillesową produkcji motocykla. Pragnę w dużym skrócie i bardzo fragmentarycznie przedstawić pracę dwóch pozostałych wydziałów W-210 i W-200.

W-210 będący wydziałem ślusarsko — spawalniczym zatrudnia obecnie, bezpośrednio w produkcji około 260 osób. Do roku 1966, a więc jeszcze nie tak dawno — poważnym zagrożeniem utrzymania się wydziału w ramowych wskaźnikach była bardzo duża płynność kadr. Tyczyło się to w szczególności niektórych gniazd, m. in. tak było na prasach. Ludzie zniechęceni zażyłymi normami, korzystali z pierwszego lepszego pretekstu, byle tylko przejść do innej pracy. Dzięki interwencji kierownictwa i kolektywu wydziałowego u władz zwierzchnich, sprawę załatwiono po myśli załogi wydziału tak, że dzisiaj poza przypadkami koniecznymi, jak służba wojskowa itp. — fluktuacji nie ma, a wskaźnik zatrudnienia zrealizowany jest w 100 proc. Wśród pracowników wydziału ukształtował się prawidłowy stosunek do pracy i swoich obowiązków — stosunek charakterystyczny dla poczucia odpowiedzialności i przywiązania do miejsca pracy. Z pewnością nie mała w tym zasługa orga-

Kierownicy wydziałów motocyklowych oraz współpracujących innych wydziałów naszego zakładu często odbywają wspólne narady, na których omawiają problemy produkcyjne i społeczne.

nizacji społeczno — politycznych istniejących na wydziale. Organizacja partyjna, której sekretarzem jest tow. tow. Jerzy Szurek i Roman Piątek skupiając w swych szeregach 50 towarzyszy, a więc piątą część wszystkich pracujących, wraz z oddziałową organizacją związkową, Radą Robotniczą i kierownictwem wydziału ma bezpośrednią, a poprzez swą liczebność jednocześnie większą niż gdziekolwiek możliwość oddziaływania na załogę. Poza swą funkcją polityczno-



Zespół konstruktorów motocyklowych

Jubileusz, na który pracowaliśmy wszyscy

wę: na 4 detale w blotniku tylnym 3 wsporniki produkuję się w Koźlu nad Odrą a 1 u nas. Tych 3 brakuje bardzo często na czas. Niby mała rzecz, a jednak „robi złą krew”.

— A współpraca waszego wydziału z innymi?

— Wszyscy przecież pracujemy wspólnie „na motocyklu”. Nie najlepsza była jeszcze współpraca do niedawna z W-11 i W-12. Wykonywaliśmy detale, których oni nie mieli gdzie składować. Leżały one kilka tygodni, a my nie mieliśmy na nie kwitów. Wyglądało na to, że nie wykonujemy zadań...

— A jeszcze inne trudności!

— Dużo z zaopatrzeniem — dział ten nie zawsze zorientowany jest co znajduje się na stanie w magazynach.

— Na co jeszcze warto zwrócić uwagę?

— Na taki choćby znamieny fakt. Wykonywano u nas półkę górną. Koszt wykonania wynosił 75 złotych. Kooperanci żądali obecnie za nią po przerzuceniu do nich roboty 32 zł. Trochę chyba tracimy na tym, bowiem

możliwości są i u nas, aby ją wykonywać o wiele taniej.

— A ośnoście jakości motocykla?

— Kupiłem sobie kilka lat temu „WSK”. Jest nadal sprawna i nie mam z nią wiele kłopotów. Nie zamienię długo na inny motor, chyba że na nowy, o ile konstruktorzy pomyślą o ładniejszej sylwetce.

— Jakże ma towarzysz jubileuszowe życzenia?

— Życzenia mam bardzo skromne. Wydział pod względem estetyki miejsca pracy, zmienił się nie do poznania. Byli tacy, którzy zaraz po pierwszym apelu zabrali się do porządkowania. Zjawisko to cieszy. Otrzymaliśmy świetlicę po odnowieniu. Brak w niej jednak stołków i krzeseł z prawdziwego zdarzenia. A chcielibyśmy naprawić, aby było w niej jak najprzyjemniej.

— A co dla siebie?

— Przydałby się mały relaks. Gdzieś nad jeziorkiem. Chciałoby się złapać „karpika” do 2 kg. Takiego jak 2 lata temu nad Wiśłą. Ale to jeszcze za wcześnie.

(K-K)

za wasz trud...

dzenie w ustach starych fachowców, a takich na wydziale jest bardzo wielu, ot choćby Ryszard Kabasa, który pracuje tutaj od pierwszego motocykla, starczy za największy komplement. Podobnie jak jego koledy z innych wydziałów inż. Tarasiuk mocno wybrzydza na naszych zewnętrz-

spół nie wspomnieć o jeszcze jednej sprawie. Pomieszczenie kierownictwa ułożone w kilkumetrowych pokoiach z dyktami, absolutnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu ze względu na hałas, przed którym skutecznie bronią cienkie szybki. Gdy do tego dodam brak wentylacji — obraz będzie pełny. A przecież sytuację można zmienić bez specjalnych kosztów inwestycyjnych. Wystarczy pokryć ścianą jakąś okładziną dźwiękoszczelną, zainstalować wentylator czy jakieś wiatraczki, i to wszystko. Kierownik — chciałoby się powiedzieć — to też człowiek, a jego praca poza aspektem czysto organizacyjnym ma również charakter koncepcyjny.

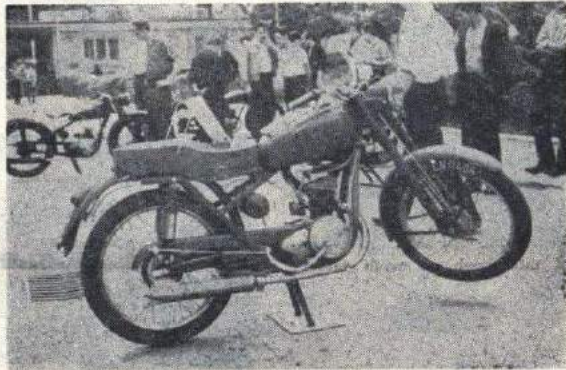
W TEJ chwili na wydziale istnieje dwie brygady posiadające tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, a osiem o ten tytuł walczy, zaś cały wydział czyni tytułu Wydziału Pracy Socjalistycznej. We współzawodnictwie pracy bierze udział 50 proc. załogi. Również sprawy racjonalizacji budzą szeroki odzew wśród robotników. Właśnie w czasie mojej wizyty, zarząd wydziałowy, któremu przewodniczy Edward Zakrzewski rozpatrywał wniosek sugerujący całkowite wykorzystywanie

rur teleskopowych, rur, które dotychczas w ilości kilkudziesięciu sztuk rocznie były po probach wyrzucane.

Dzięki pełnemu zaufaniu jakim darzy załoga kierownictwo i kolektyw wydziałowy, akcje inspirowane przez te dwa ostatnie czynniki zawsze mogą liczyć na pełne poparcie robotników. Dla uczczenia Dnia Metalowca i święta 1 Maja pracownicy W-210 zobowiązali się w czynie społecznym przepracować po 4 godziny przy porządkowaniu wydziału i przyległej do niego hali. Podjęto również zobowiązanie produkcyjne wykonania planu kwartalnego w 100,5 proc. z jednoczesnym stałym podnoszeniem jakości produkcji.

Już w tej chwili można być pewnym pełnej realizacji zobowiązań tam, gdzie zdrowe ambicje takich ludzi jak: Henryk Grzegorzczak, Emil Miś, Eugeniusz Grzegorzczak, Helena Kowalewska, Edward Jaremek, Leokadia Kamińska, Władysław Jarzyna, Jan Klin, Władysław Rasiński, Czesław Botba, Jerzy Kurek, Mieczysław Smalcuk, Roman Piątek, Grzegorz Bobiewski, Ryszard Kabasa i wielu, wielu innych złączą się z interesem społecznym, tam praca daje spodziewane efekty.

Waldemar Ostrowski



A oto pierwszorzędny nasz motocykl — WFM-ka produkowana w Warszawskiej Fabryce Motocykli.

Władysław Dembski
Iakim z wydz. 210 jest jednym z najlepszych pracowników.

nich kooperantów. I nie bez racji. Detale wchodzące w skład podzespołów, otrzymywane z Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych w Zamościu czy ze Spółdzielni w Zgierzu i Koźlu Porcie, wykonane są wadliwie (szczególnie wahać z WZM Zamość) tak, że zachodzi konieczność usuwania usterek już na miejscu. Rzecz jest o tyle uciążliwa, że w hali i bez tego ciasnej nie ma na to przestrzeni, a także trzeba wyznaczać do tego ludzi, których odrywa się od produkcji. Jeżeli w tej sytuacji wydział wykonuje swoje zadania — to jest niewątpliwie sukces. Jeszcze jedno. Skoro już zacząłem pisać o negatywnych stronach życia wydziałowego nie

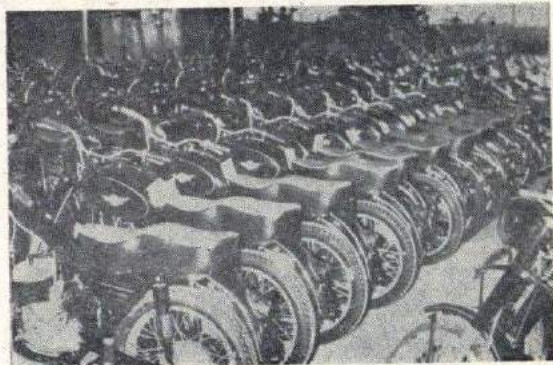
Kazimierz Purc-ślusarz z W-220

Pracuje przy podzespołach układu hamulcowego. Zanim zetknął się z produkcją motocyklową, pracował w administracji. Był to rok 1962. W następnych latach zatrudniony został w tapicerni. Stamtąd przeszedł do wydziału — 35. Po kilkumiesięcznym fachowym przeszkoleniu w zawodzie ślusarza był już dość dobrym fachowcem. Cechuje go rzetelność i sumienne wykonywanie obowiązków. Społecznie pracuje w szeregach ORO. A oto, co mówi na temat swojej pracy:

— Na tegoroczny jubileusz trzeba było solidnie zapracować. Gdyby nie wzorowa organizacja pracy w wydziale, dobre kierownictwo i operatywny dozór techniczny, nie udałooby się osiągnąć takich sukcesów. Nie znaczy to jednak, że droga naszej produkcji była usłana różami. Przeżywalismy nieraz bardzo poważne trudności. Nie mało jest ich również i dziś. Mimo to nasz motocykl jest dobrym pojazdem, sam się o tym zresztą przekonałem. Miałem własną WSK otrzymaną z przydziału Rady Zakładowej. Zapłaciłem za nią 7.000 złotych. Na motocyklu tym jeździłem bez awarii przez cały rok i po tym czasie sprzedałem go za 5.000 złotych. Obecny posiadacz jeździ nim codziennie do pracy w sezonie letnim do odległej o kilka kilometrów wsi po nienajlepszej drodze. A mimo to, nie narzeka.

(K. K.)

Codziennie z taśmy montażowej schodzą dziesiątki motocykli. Jeszcze tylko przygotowanie do wysyłki i „WSK” powędrują w świat.



Nie było łatwo mówić Marian Marciniak

się na lepsze zarówno pod względem oprzyrządowania jak również i udoskonalenia produkcji. Proste narzędzia zastąpiono mechanicznymi. Każdy robotnik otrzymał komplet nowych narzędzi. Rozpoczęto systematycznie wykonywać zadania planowe, dzięki czemu z taśmy zaczęło schodzić coraz to więcej moto-

Handlowe perypetie z motocyklem

(Wywiad z kierownikiem działu handlowego mgr M. Ziemińskim)

W gorących dniach przygotowań do jubileuszu poprosiliśmy o rozmowę kierownika działu handlowego mgr M. Ziemińskiego. Czas nie pozwalał niestety, na dłuższą rozmowę, gdyż mgr M. Ziemiński spieszył się na jedną z ważnych narad. Każde jego słowo w błyskawicznym wywiadzie starałem się zanotować skrupulatnie.

— Kto jest dystrybutorem naszego motocykla?

— Centrala Techniczno-Handlowa „Motozbyt”. Centralna Spółdzielnia Rolnicza „Samopomoc Chłopska”. Obie podzieliły się masą towarową po 50 proc. Obie też mają pełne ręce roboty.

— Znaczący to, że motocykl nasz ma duży popyt?

— Na pewno! Jest on poszukiwanym artykułem ze względu na dogodną cenę sprzedaży (za gotówkę i na raty) i stosunkowo niską cenę (7.000 zł).

— Czyli, że produkcja motocykla WSK ciągle musi wzrastać?

— Ubiegły rok jest tego przykładem. Wyprodukowaliśmy 110 tys. sztuk.

— Wzrost produkcji. Popyt. Duże zainteresowanie. Czy z tego powodu nie ma perypetii handlowych?

— 100 proc. napelnienie rynku naszym motocyklem, to sprawa nadal otwarta. Ludzie przyzwyczaili się do tego, że nie powinno go zabraknąć. Ale... motocykl jest najbardziej „chodliwy” w sezonie letnim. Mniejszy zbył przed zimą. W tym przypadku zaczyna się chyba pierwsze perypetie handlowe. „Motozbyt” musi wspólnie z producentem rozważyć sprawę wspólnego magazynowania. Trudności innej natury to np. dostawa motocykla do użytkownika. Masę towarową wywozi się z zakładu kolejną i PKS. Obecnie specjalnie przygotowanymi do przewozu dużymi samochodami. Dawniej bywało z transportem znacznie gorzej. Zimą występują trudności w transporcie i handlu znacznie

większe aniżeli wiosną i jesienią. Wpływają na to w dużej mierze zle warunki atmosferyczne.

Zimą dostawy motocykla ulegają niejednokrotnie opóźnieniu. Nawet w naszym województwie. Aby dojechać do Bychawy, Opola czy Bełżyca trzeba stracić niejednokrotnie wiele godzin cennego czasu. Mróz i śnieg, to wielcy wrogowie transportu. Zimowe trudności w transporcie powodują spóźnienie produkcji motocykla. Dziennie czeka w zakładzie bardzo często na przewóz od 400 do 500 sztuk. A do załamania rytmu w produkcji dopuścić nie można.

— Obok dostaw motocykli, handel, a ściślej mówiąc produkcja — obowiązuje są zabezpieczyć użytkownika w części zamiennych?

— Tak. Producent finalny chce wywiązać się z tego maksymalnie. Kooperanci są jednak w wielu przypadkach mało solidni.

— Aby handlować trzeba wciąż ulepszać produkt? Co nowego w wyposażeniu naszych motocykli?

— Biuro konstrukcyjne opracowało wyposażenie dodatkowe do naszych motocykli. Osłony na nogi, wiatrochrony, bagażnik, uchwyty boczne, które również będą sprzedawane jako oddzielne akcesoria. Pierwsza partia informacyjna wykonana zostanie w zakładzie. Dalsze sędowane mają być na przedsiębiorstwa próbnej wytwórczości.

— A gdyby tak słów kilka o handlu w kraju i za granicą?

— Motocyklem WSK jeżdżą użytkownicy po całym kraju. Napelnienie rynku trzeba nam jeszcze w takich województwach jak: białostockie, koszalińskie, olsztyńskie i rzeszowskie. Ciekawa rzecz to fakt, że motocykl WSK znosi bardzo dobrze konkurencję w Klecach z miejscową SHL. Za granicę wysyłamy motocykle ze Świdnika do Turcji i Pakistanu. Obowiązuje przy tym nowa forma eksportu. Motocykl rozdławiany w zespoły. Składanie motocykla odbywa się już na miejscu. Handel to również reklama. Uczestniczymy w targach i wystawach w kraju i za granicą, organizujemy konferencje prasowe i reportaże telewizyjne. A to chyba, po dobrej jakości są najlepsze środki reklamowe.

— A jakie są życzenia handlowców, obok życzeń kupujących?

— Nie tylko ilość, lecz także jakość winny iść ze sobą w parze w produkcji motocykla. Inaczej patrzy wówczas klient przy kupnie. Modernizacja motocykla to również ważna sprawa. Ludzie chcą dziś mieć nowoczesne, dobre, o ładnej sylwetce motocykle. Te życzenia staramy się w jak największym stopniu zaspokajać.

Rozmawiał:
Mieczysław Kruk

Trzecia zaznaczyć w wstępie, że Marian Marciniak jest brygadystą z dyplomem mistrzowskim. Kieruje pracą 50 robotników w wydziale motocyklowym już od 11 lat. Jest zdyscyplinowanym i dokładnym pracownikiem. Nie lubi zbyt dużo mówić, ale za to robotą „pali” mu się w rękach. Z tym to właśnie pracownikiem wymieniam kilka zdań w czasie moich reporterów w wydziale motocyklowym przygotowujących się do bliskich już uroczystości jubileuszowych.

Red. Jak to dawniej bywało na wydziałach motocyklowych, a właściwie na jednym tylko wydziale 35, w którym wykonywa-

no początkowo całość produkcji motocykla?

— Nie było łatwo. Wykonywalismy o wiele mniej motocykli aniżeli obecnie. Z taśmy schodziły motocykle nie kompletne. Brakowało w nich kół, lamp, teleskopów i innych części. Była to tzw. „szewska robota”. Dodajmy, jakże często bez podstawowych narzędzi. Z tego powodu i pracy było również mniej i pieniędzy. Taśmę poruszało się wówczas ręcznie. Na warszawie leżały przeważnie proste narzędzia. O mechanizacji w szerokim tego słowa znaczeniu nie było oczywiście mowy. Po pewnym czasie wiele zmieniło

cykli. W grudniu 1959 roku ześlę z nowej taśmy montażowej 5.000 sztuk motocykli, a w roku ubiegłym w tym samym miesiącu — 9521 sztuk motocykli.

Red. Co pan sądzi o jakości naszych motocykli?

— Wykonujemy je na pewno solidnie, z dobrego materiału, a kontrolerzy w sposób bezwzględny pilnują, aby z taśmy montażowej nie schodziły braki. Gdyby jednak silnik produkowany w Zakładach Metalowych Deba był lepszy, to i nasz motocykl przedstawiałby o wiele większą wartość pod względem jakości. Znam przypadki, że przy wzorowej eksploatacji i konser-

wacji przejechano na naszym motocyklu ponad 24 tysiące km bez remontu.

Red. Czy cieszy pana kolejny jubileusz i czego się pan po nim spodziewa?

— Będzie to niewątpliwie wielkie wydarzenie w życiu naszych motocyklowych załóg. Jest to przecież osiągnięcie przez nas wypracowane, nie rzadko w trudnych warunkach. Spodziewam się, że każdy następny rok w pracy wydziałów przyniesie wiele zmian w zakresie dalszej mechanizacji pracy, poprawy warunków socjalno-bytowych i jakości produkowanego przez nas motocykla. (M. K.)

Zanim wyruszą na drogi...



W wydziałach motocyklowych pracują ludzie o różnych zawodach. Są to tokarze, frezerzy, ślusarze i spawacze, których widzimy na zdjęciu, a którzy wykonują wiele operacji np. spawanie zbiorników na benzynę.

Pracownica, która widzimy na zdjęciu, wykonuje prostą pracę, ale jakże symboliczną. Oto na zbiorniku pojawia się znaczek firmowy, po którym można będzie poznać, że motocykl wykonany został w naszym zakładzie.



KONSTRUKTORZY

Na zdjęciu widzimy tylko trzech tych najważniejszych: mgr inż. ROMANA PODOLAKA, mgr inż. ADAMA KUKLEWICZA i inż. CZESŁAWA KRZESZOWCA, ale nad konstrukcją motocykla pracuje ich o wiele więcej. Tworzą zespoły zajmujące się konstrukcją poszczególnych elementów motocykla. To oni są twórcami słynnych w całym kraju „WSK”.



Jakże często nie doceniamy pracy technologów usuwając ją na plan drugi. A przecież od technologów zależy czy skonstruowany detale lub podzespół będzie właściwie wykonany, a także czy cały proces produkcyjny przy zastosowaniu szerokiej mechanizacji będzie przebiegał sprawnie. Technolodzy motocykla pracujący pod kierownictwem mgr inż. KAZIMIERZA PIETRZYKA swoje zadanie wykonują jak detale bardzo dobrze.

Wiele prac wykonywanych jest mechanicznie. Na zdjęciu: gniecie i kształtowanie blotnika.



Na tym zdjęciu widzimy montaż ramy motocykla „WSK”. Praca ta wymaga niezwykłej staranności i dokładności, bo przecież od jakości ramy, do której montowane będą inne elementy motocykla zależy bezpieczeństwo jazdy.

SZTAB PRODUKCJI

W wydziałach motocyklowych pracuje armia robotników, mistrzów i dozoru średniego pomocniczego. Jak pokierować pracą tych ludzi, aby przebiegała ona rytmicznie, bez awarii i postojów, by poszczególne detale i podzespoły motocykla dotarły we właściwym czasie na taśmę montażową — oto pytania, jakie często zadawać muszą sobie pracownicy szefostwa produkcji na czele z inżynierem TADEUSZEM SZADKOWSKIM. Sztab produkcji wydziałów motocyklowych pracuje jak uderza dobrze, skoro wydziały motocyklowe produkują coraz to więcej motocykli.



W wydziałach motocyklowych pracują sporo kobiet. Wykonują one dość precyzyjne roboty, jak np. montowanie kół.



A oto i planiszi, od których zależy, by poszczególne detale systematycznie były wykonywane.



Kierownicy wydziałów bardzo często zbierają się na wspólnych naradach, w czasie których omawiają trudności swoich wydziałów i usgadzają właściwe formy wzajemnej współpracy. Stwierdzić trzeba, że w ostatnim okresie, ich spotkania są coraz bardziej przyjemne, pozbawione nerwowości, gdyż kierowane przez nich wydziały wykonują swoje zadania w odpowiednim czasie, co wpływa na właściwą współpracę między wydziałami.



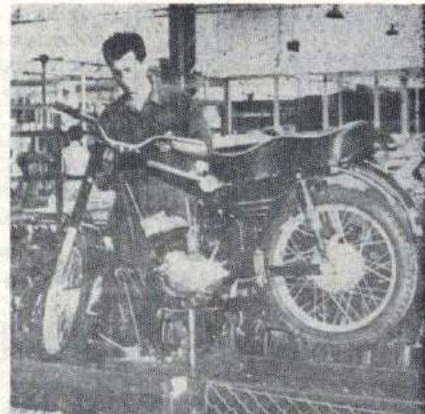
A tak odbywa się naciąganie opon na koła. Ta praca ta nie wymaga wielkiego wysiłku, a niekiedy mają z nią pechowcy, którzy w czasie jazdy złapią pręty słowiowa „kumme”.

„ARTYSCI”

Z przesadą, tak możnaby określić pracę lakierników, chociaż jak patrzymy na ładnie wymalowane motocykle, dostrzegamy w pracy wiele sztuki i doskonałości. Praca ta nie jest łatwa, chociaż wykonywana jest w większości przy pomocy urządzeń. Codzienne przebywanie w pomieszczeniach, gdzie odbywa się lakierowanie motocykli nie należy do przyjemności z uwagi na szkodliwe dla zdrowia warunki.



Jest już i kierownica. Oby trzymał ją w rekach czowiek, zdający sobie sprawę z tego, że pijanstwo i brawura prowadzą zwykle do śmierci lub kalectwa.

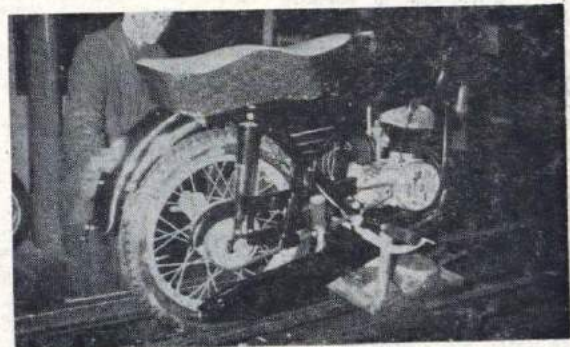
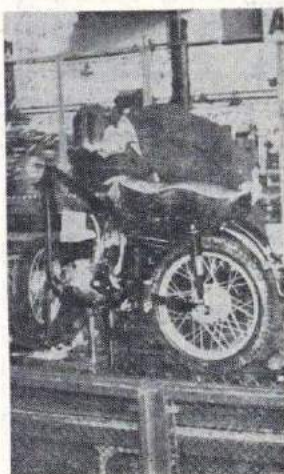


Gotowe elementy motocykla są już w wydziale montażowym. Teraz na taśmie montażowej „WSK” zaczyna przybierać realne kształty.

Zdjęcia: Z. Piasecki, E. Wesółowski, T. Głowacz

Tekst: Marian Kos

Siodła do „WSK” wykonywane są w jednym ze świdnickich zakładów przemysłu terenowego. Na zdjęciu: oglądamy montaż siodła.

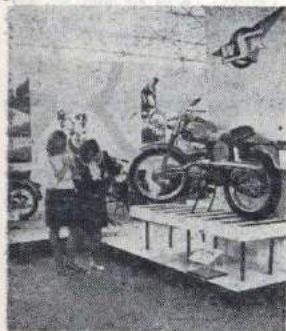


I wreszcie montaż najważniejszej części motocykla — silnika. Szkoda tylko, że użytkownicy właśnie do tego produktu wykonywanego w Zakładach Metalowych „Dęba” mają największe pretensje.



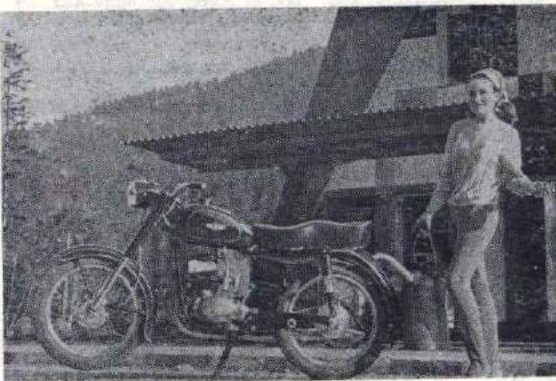
Po zejściu z taśmy i sprawdzeniu przez kontrolę, motocykl poddawany jest próbom najpierw na tzw. rolkach...

A teraz... szerokiej drogi!



Po próbach motocykl wędruje do sklepów, a także na różne wystawy, gdzie cieszy się dobrą opinią. A później...

...zobaczyć go możemy na wszystkich drogach Polski, w rękach posiadaczy różnych zawodów i obojga płci. Pani, którą oglądamy na zdjęciu przyjechała „WSK-ą” do Zakopanego...



...a inna uroczą osobą dotarła naszym motocyklem nad morze.

Niedawno odbył się rajd techniczno-reklamowy. Motocykliści z WSK objeżdżali trudne, górskie odcinki Polski. Motocykl zdał egzamin, a w czasie postoju był oglądany i podziwiany przez wielu ludzi, którzy być może w najbliższym czasie zafundują sobie taki prezent.



...a później w terenie „stalone rumaki” są ujeżdżane przez członków mistrzowskiej sekcji motorowej Avii, a ci, jak wiadomo, potrafią dokładnie sprawdzić jego jakość.

Rozmowy z działaczami PPR

TRWAJĄ OBCHODY 25 ROCZNICY POWSTANIA PPR W ZAKŁADACH PRACY, GDZIE POWSTAŁY I DZIAŁAŁY PIERWSZE KOMÓRKI PARTII, OBCHODY TE MAJĄ SZCZEGÓLNIIE UROCZYSTY CHARAKTER. NASZ ZAKŁAD, KTÓRY

POWSTAŁ W POLSCE LUDOWEJ TAKICH TRADYCJI NIE MA, ALE PRACUJĄ W NIM LUDZIE, KTÓRZY BYLI CZŁONKAMI PPR I BRAŁI UDZIAŁ W WALCE Z OKUPANTEM. Z NIMI WŁASNIE ROZMAWIAMY Z OKAZJI ROCZNICY.

Na Ziemiach Odzyskanych

Tow. Jan Podeszwa



Legitymacja członkowska zobowiązywała do pracy i walki. Dla przykładu — po ukończeniu kursu dla agitatorów partyjnych rozpoczęliśmy szeroką działalność polityczno-społeczną. Głosząc hasła przyjaźni polsko-radzieckiej otrzymaliśmy jako zadania partyjne w naszej grupie — złożyć koło TPPR.

Innym razem wcielając w życie linię sojuszu robotniczo-chłopskiego przyszło nam pomagać w pracy robotnikom z pobliskich POM i PGR.

Jeszcze inne zadania to np. zakładanie jednostek ORMO, działalność w „trójkach weryfikacyjnych”, organizowanie miejskich komitetów blokowych, współpraca z urzędem repatriacyjnym.

— A okres najbardziej wyjątkowej pracy to organizacja?

Chyba praca wśród chłopstwa... wyjaśnianie im nowej polityki rządu ludowego. Nie przychodziło to zbyt łatwo na skutek wielu sprzeczności i powikłań, panujących w tamtych latach na polskiej wsi.

Wiele pracy i wysiłku kosztowała agitacja wśród mieszkańców ws., aby przyjeżdżali na Ziemię Odzyskaną. Obawiali się, że Niemcy mogą jeszcze powrócić.

— A współpraca z inteligencją?

Była wówczas bardzo znamienita. Zmierzała do osadzenia szlenników w urzędach i biurach. Ludzi uczonych brakowało. Trzeba było jednak znać dobrze osobę, której polecano. W pierwszych latach odbudowy mnożyły się jeszcze liczne sabotaże.

Walczyliśmy z nimi na śmierć i życie. Nie jeden z członków PPR zginął na gruzach polskiego Wrocławia od faszystowskiej kuli. Lecz ci, którzy żyli doczekali się realizacji tych haseł, które głosiły dawniej odezwy PPR. I to chyba jest najpiękniejszym momentem XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, której to rocznicy przyszło nam działaczom dziś szczególnie doczekać.

M. Krak

Czyny, które dodawały otuchy

Tow. Teodor Maksymiuk

O Polskiej Partii Robotniczej wstąpił w 1943 roku w miejscowości Darłowo (pow. Lublin). Walczył w oddziałach partyzanckich GL. Brał udział w licznych akcjach bojowych. Po wyzwoleniu kraju uczestniczył w likwidacji band faszystowskich na Lubelszczyźnie. Między innymi w likwidacji „Ordona”, którego ludzie maczali ręce w mordzie działaczy PPR w Puchaczowie.

Pracując w urzędzie pocztowym w Gnieźnie pełnił funkcję sekr. OOP. Po zdenczeniu jako członek PZPR przyszedł do WSK — Świdnik. W XXV rocznicę powstania PPR przypomniał on wiele faktów i zdarzeń własnych lat.

„Od pierwszych dni wstąpienia do Polskiej Partii Robotniczej w życiu moim zaczęły wielkie zmiany. Zrozumiałem głęboki sens walki o wolność narodową i przemiany społeczne kraju. Partia wysuwała do walki zbrojnej. Byliśmy żołnierzami w szarych robotniczych ubraniach, w cywilnych czapkach, często bez chleba...”

Na przełomie 1943/44 roku kierownictwo komórek partyjnych w Darłowie poinformowało nas po raz pierwszy o ruchach oddziałów hitlerowskich, o posterunkach, które należało likwidować, o punktach konfidentowskich, które należało

rozbić. Szyfry i stenogramy jakie docierały do naszego oddziału wojskowego kończyły się niemal zawsze słowami — „PPR walcz! Za wol-



ność i lud! Do broni Bracia i Siostry!”

Słowa te podtrzymywały nas na duchu, krzepiły i dawały otuchy do walki.

Nakazywały przyciąganie do naszych szeregów nowych towarzyszy broni.

Obok zbrojnej walki prowadzonej w szeregach GL mieliśmy do wykonania wiele zadań politycznych. Nawładziliśmy kontakty z działaczami chłopskimi.

Kiedy wkraczaliśmy do jakiegokolwiek wsi pozostawialiśmy po sobie ulotki i odezwy mówiące o nowych przemianach, które miały nadejść.

O nowym polskim rządzie, o przebranie Andersa, o ofensywie Armii Radzieckiej, o sojuszu robotniczo-chłopskim.

PRACA agitacyjna po wyzwoleniu, szczególnie na wsi nie należała do łatwych. Ogłoszono manifest PKWN, wydano dekret o reformie rolnej, nie wszyscy chcieli jednak uwierzyć od pierwszego momentu w nowe przemiany. Strach przed bandami, przed obszarnikami, którzy mogli powrócić — jak opowiadano — i zabrać z powrotem ziemię, brali niejednokrotnie górę nad zdrowym rozsądkiem.

Te i jeszcze inne przykłady uroczą działalność reakcji rodziły niekiedy nieufność do słów szermierzy walki o wolność i wyzwolenie społeczne. Do tych, którzy agitowali z trybun ludowych. I tu zawsze z pomocą przychodziła nam Polska Partia Robotnicza.

Odwodzono nas na wiecie i przywożono samochodami. Pouczano, instruowano na zebraniach i odprawach. Były to poręcze dla walki i pracy, w których rośli i hartowali się ludzie PPR — robotnicy i chłopcy walczący o nową Polskę, w której żyć może dziś szczęśliwie młode pokolenie... (K)

W poprzednim numerze zamieściliśmy pierwszy odcinek wspomnień z walk, byłego żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, który brał udział w wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej i uczestniczył prawie we wszystkich ważniejszych bitwach łącznie z operacją berlińską. Poprzedni odcinek skończył się na wyzwoleniu Warszawy, natomiast wspomnienia zawiera w odcinku drugim dotychczas walk na Wale Pomorskim, gdzie hitlerowcy zorganizowali silny pas obrony.

(II)

Po zdobyciu Warszawy, wyruszyliśmy w kierunku Radomia w celu likwidacji działających na tym terenie silnych ugrupowań robotników hitlerowskich. Walki prowadzone często metodą partyzancką trwały sześć dni i zakończyły się całkowitym oczyszczeniem terenu, mimo że wrogi był bardzo liczny i dobrze uzbrojony. W radomskim zgłosiło się do naszych jednostek dużo ochotników, a między innymi i tow. ALEKSANDER ZAKRZEWSKI, który pracuje od kilkunastu lat w naszym zakładzie.

Następnie ruszyliśmy w pozycję frontową na zachód, w kierunku Łobesu i Berlina. Pod Łobesem linia frontowa została na krótko zatrzymana. Musieliśmy zająć ponownie stanowiska bojowe i rozpocząć natarcie na znajdującą się w tym mieście siły niemieckie, zdobyć miasto, a następnie jak najszybciej dotrzeć do Odrzy i zająć dogodną pozycję do szturmu na Berlin. Po wykonaniu tego zadania bojowego otrzymaliśmy rozkaz u-

dania się w kierunku Wątu Pomorskiego, by wziąć udział w przełamaniu tego silnego pasa obrony nieprzyjacielskiej. Zanim jednak przystąpiliśmy do natarcia na silne umocnienia obronne hitlerowców musieliśmy stoczyć kilka walk z ukrytymi w lesach i dobrze uzbrojonymi grupami wojsk nieprzyjacielskich. Pierwszą grupę pokonał bardzo szybko, gdyż nie stawiała ona większego oporu. Wszystko odbyło się błyskawicznie. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim ruszyliśmy do natarcia przełamując obronę nieprzyjaciela na szerokości czterech kilometrów i zabierając licznych jeńców. Obito się prawie bez naszych strat. Nieco gorzej było pokonać drugą grupę wojsk nieprzyjacielskich, która ostrzelała nas niespodziewanie z kilku kilometrów oddali i dział szybkostrzelnymi, kiedy znajdowaliśmy się w kolumnie marszowej w drodze na Wale. Zginął wtedy dowódca jednego z naszych działonów oraz cze-

FELIKS TEODORUK



rech żołnierzy. Znajdowaliśmy się w trudnej sytuacji. Bez dział przeciwpancernych i czołgów nie było mowy o pokonaniu przeciwnika. Zmuszeni zostaliśmy do przyjęcia pozycji obronnej i przygotowywania się do odparcia ataku wroga. Na szczęście nasi zwiadowcy nawiązali kontakt z oddziałem wojsk radzieckich, który miał podobne przeświadczenia i wspólnie rozbiłmy silne ugrupowanie hitlerowskie.

7 marca 1945 r. dotarliśmy do rejonu Wątu Pomorskiego. Naszym kolejnym zadaniem było oczyszczenie lasów znajdujących się na tyłach naszej dywizji z niedobitków nieprzyjacielskich. Następnie skierowano nas do rejonu Modlinowa, również w celu przeczesania lasu. Walki trwały krótko i zakończyły się naszym zwycięstwem. Wzięliśmy do nie-

woli około 70 jeńców oraz zdobyliśmy znaczne ilości broni. Już następnego dnia nasza dywizja zajęła odcinek obronny w pobliżu Ościsłina. Po odparciu 200-osobowego oddziału hitlerowców, który zaatakował nas pod osłoną dział i cekaemów rozpoczęliśmy przygotowanie do kontrataku. Nasi zwiadowcy wykryli jednak zasadzkę, którą przygotowywał na nas inny silny oddział niemiecki. Zrezygnowaliśmy z natarcia czołowego, by w nocy z 10 na 11 marca okrążyć las i ościsła, gdzie znajdowały się wojska nieprzyjacielskie. Następnie ruszyliśmy ze wszystkich stron do ataku.

W pierwszym dniu walki zostaliśmy ranni. Pozostaliśmy jednak na posterunku bojowym aż do końca tzn. do 12 marca, kiedy to rozbiłmy ugrupowanie nie-

przyjacielskie, zabijając wielu spośród hitlerowców i zabierając około 300 jeńców.

W walkach na Wale Pomorskim nasze oddziały włożyły poważny wkład do przełamania obrony hitlerowskiej, która była dobrze zorganizowana i trudna do pokonania ze względu na sprzyjający nieprzyjacielowi trudny teren. Ten półtoramiesięczny okres walk był dla naszego pułku najtrudniejszym etapem walki. Ponieśliśmy wtedy, podobnie jak i inne jednostki, dość znaczne straty. Najważniejsze było jednak zwycięstwo, gdyż przełamanie obrony otworzyło drogę do morza. Wkrótce też po wyzwoleniu Kołobrzegu mieliśmy stanąć nad polskim Bałtykiem, ale o tym już w następnym odcinku.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

W RAZ z wkroczeniem w rok 1987 wszystkie organizacje społeczno-polityczne, a wśród nich również Rada Zakładowa Związku Zawodowego Metalowców ZSK — rozpoczyna nowy etap swego działania. Działania, u którego podstaw leży troska o poprawę warunków socjalno-bytowych pracowników zakładu. Na ludziach wybranych do Rady Zakładowej i rad oddziałowych przez wieloletnią pracę zatrudnionych w naszym zakładzie spoczywa odpowiedzialność za dobro spraw wyborców, odpowiedzialność tym większa, że zakres ich działalności obejmuje bez reszty wszystkie dziedziny naszego życia. Rezultatem ich pracy są dziesiątki i setki rozpatrzonej i załatwionych podań, próśb, wniosków — częste krążące w sobie najżywościelniej potrzeby życiowe pracowników. Ze swojej pracy obowiązują się do rozliczenia się przed reprezentowanym przez siebie społeczeństwem zakładowym, co uwzględnione zostało w piśmie pracy RZ na I kwartał.

W NAJBLIŻSZYM czasie wszystkie rady oddziałowe będą zdawać sprawozdanie ze swojej rocznej działalności do Rady Zakładowej, która dokona na jej oceny. Sprawozdania analizowane będą w aspekcie realizowanych wniosków i postulatów założeń zgłaszanych na zebraniach rad oddziałowych. Analiza nadanych sprawozdań posłuży do opracowania materiałów na konferencję sprawozdawczą RZ, a także będą sprawdzianem pracy rad oddziałowych. Pozwoli ona jednocześnie na skontrolowanie efektów pomocy udzielanej im przez Radę Zakładową i jej Plenum.

Z planu pracy RZ

Związkowy kwartał

ferencję sprawozdawczą RZ, a także będą sprawdzianem pracy rad oddziałowych. Pozwoli ona jednocześnie na skontrolowanie efektów pomocy udzielanej im przez Radę Zakładową i jej Plenum.

O BOK zadań wyżej wspomnianych, Rada Zakładowa już obecnie przygotowuje się do obchodów Dnia Metalowca, przypadającym w tym roku w ostatnią niedzielę marca, oraz obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet. Przygotowania organizacyjne idą w kierunku bardziej efektywnej propagandy wizualnej, podejmowania zobowiązań i dalszego identyfikowania odpowiedzialności pracy. Związkiem odpowiedzialności jest przeprowadzenie na wydziałach, gdzie socjalistyczne współzawodnictwo pracy istnieje w stopniu niedostatecznym. Natomiast tym wydziałem i brygadom, których wy-

niki pozwalają na uzyskanie tytułów wydziałów czy brygad pracy socjalistycznej, tytuły te w czasie specjalnej uroczystości zostaną nadane.

Aktywny związkowy poprzec swoje uczestnictwo w komisjach wydziałowych i w komisji zakładowej czynnie włączył się do realizacji zadań nakreślonych przez VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

O SOBNA kartę działalności Rady Zakładowej stanowić będą jej starania wobec leżnictwa zakładowego. Nie ograniczając się do wszechstronnej pomocy udzielanej naszej placówce leżnictwa czynione będą próby znalezienia najwłaściwszych form sposobów zapobiegania chorobom zawodowym. Pomoc ludzom chorom nie ograniczy się do wydania skierowania do tego czy innego sanato-

rium — szukać się będzie źródła powstawania chorób, a w wypadku ich wykrycia podjęte zostaną środki zmierzające do ich likwidacji. I tak poprzec stosowanie odzieży ochronnej i zmiany technologiczne stanowiska pracy stanowiących zagrożenie dla zdrowia prowadzić się będzie akcje profilaktyczną aż do składania odpowiednich wniosków w Zarządzie Głównym ZZMet. i Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego.

P OMYSLANO również o okresie letnim. Już w tej chwili przegłoszono prace nad przygotowaniem zakładowych środków rekreacyjnych do sezonu wypoczynkowego. Liczba osób z nich korzystających w roku bieżącym wzrosła, co z kolei wymaga adaptacji wczasowisk fabrycznych do potrzeb załogi. Zmierzano również do tego, by instytucje społeczne jak TKKF, LOS, ZMS, Klub Sportowy AVA, wreszcie uzgodniły swoje plany organizacji wypoczynku i rozrywki, najlepiej w ramach jednego koordynatora — Ogniska Kształcenia Kultury Fizycznej, w celu zwiększenia jego sprawności.

Tyła zadań stojących przed Radą Zakładową w najbliższych kwartałach. Wierzymy, że ich pełna realizacja doda naszej Radzie blasku — nam pomoże lepiej żyć.

Waldemar Ostrowski

Konkurs „Gospodarujmy lepiej i oszczędniej”

W celu popularyzacji uchwał IV i VII Plenum KC PZPR dot. m. in. racjonalnych form zarządzania finansowego w przedsiębiorstwach — Zespół Prasy i Wydawnictw CRZZ w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Księgowych w Polsce zorganizował w czasopiśmie zakładowych (począwszy od I lutego br.) miesięczny konkurs. Jego tematem jest omówienie spraw związanych z racjonalną gospodarką w zakładzie pracy.

Treść konkursu publikowanego pod stałym tytułem (np. „Gospodarujmy lepiej i oszczędniej”) będą stanowić wypowiedzi pracowników zakładu, związane z usprawnieniami produkcji.

W konkursie nie powinno zabraknąć głosów pracowników służb finansowo-księgowych, nawołujących do korzyści dla przedsiębiorstwa i załogi wynikające z prawidłowej ewidencji. Najlepsze wypowiedzi będą każdego miesiąca publikowane w centralnej prasie związkowej („Głos Pracy”, „Rada Robotnicza”).

Zakończenie konkursu — grudzień 1987 r. Prace zakwalifikowane przez naszą redakcję i publikowane w prasie centralnej są honorowane wg przyjętych zasad, zaś 3 wyróżnione przez komisję oceniającą konkurs (poważana przez zespół redakcyjny) otrzymują nagrody fundowane przez zainteresowane ministerstwa.

Centralna Rada Związków Zawodowych Stowarzyszenie Księgowych w Polsce

Kalejdoskop kulturalny



Premiera kabaretu

Wczoraj odbyła się premiera kabaretu „Ikarok”, który niedawno powstał z inicjatywy Zakładowego Domu Kultury, przy współudziale organizacji ZMS.

Pierwszy program kabaretu, do którego teksty napisali członkowie kabaretu i reżyser Józef Ludulski, dotyczy szeregu spraw, które w mniejszym lub większym stopniu nurtują pracowników WSK i mieszkańców miasta. Jest tu więc krytyka objawów pijanństwa na terenie zakładu, kradzieży mienia społecznego, braku dostatecznej opieki i pomocy dla działalności kulturalnej, co wynika z porównania do działalności sportowej. Mówi się się również o problemie remontów mieszkań, o pijanństwie, a także i o braku miejskiego WC. A więc mieszanka różnego rodzaju spraw. Wykonawcy: Teresa Kryczka, Maria Tabaczewska, Teresa Palińska, Ryszard Lipiński, Leszek Skrzyszowski, Jerzy Cyryk i Zdzisław Pielczyński wykonują program dość dobrze. Jedyną i zasadniczą bolączką jest brak dobrze napisanych tekstów, które problemy z naszego życia poruszałyby w sposób konkretny i nie banalny. Chcemy więc przy tej okazji zaapelować do tych, którym nie jest obca satyra i którzy potrafia pisać teksty

tyryczne o współpracę z kabaretem, a zwolenników kabaretu we wzajemny zachęcamy do obejrzenia programu kabaretu „Ikarok”.

POLANIE W ZDK

Niedawno w ZDK występował zespół jazzowy „Polanie”, który znany jest w Polsce, a także i za granicą z dobrego wykonywania utworów muzycznych i tzw. mocnego uderzenia. Zespół, choć przyjęty został bardzo spokojnie, bez okrzyków i innych sposobów wyrażania podziwu podobal się świdnickiej publiczności. Szczególną „fajdę” miała młodzież, ale i ona reagowała nawet na najlepsze i najgłośniejsze utwory bardzo kulturalnie.

CO WARTO ZOBACZYĆ?

W programie pracy ZDK na miesiąc lutego znajduje się szereg pozycji godnych obejrzenia. Polecamy między innymi Zespół Pieśni i Tańca UMCS, który wystąpił w dniu 18 lutego, five „non-stop” z udziałem zespołu ZDK „Tramp”, zgadując na temat bhp w dniu 23 lutego, oraz sztukę KRZYSZTOFA CHOŃSKIEGO pt. „Noce opowieści”, w wykonaniu aktorów Teatru Ostrowy w Lublinie w dniu 20 lutego.

Repertuar kina „LOT” na luty

- 20 Przemysł z Piemontu — prod. franc. od 16 lat
- 21-22 Niewierność — prod. włosk. od 18 lat
- 23-24 Zabawy w muzeum — prod. weg. od 16 lat
- 25-26 Pieczone gołabki — prod. pol. od 11 lat
- 26-28 Zona dla Australijczyka — prod. pol. od 11 lat
- 27-28 Kraksa — prod. radz. od 14 lat

Z wizytą u rencistów

Bardzo miłe spotkanie miało miejsce w Klubie KTR i 4 stycznia br. Na wspólny wieczór zaproszono i pogawędkę przy herbatce, ciastkach i słodczykach przybyło do klubu ponad 40 rencistów, byłych pracowników zakładów Wytwórni. Gospodarze wieczoru — Rada Zakładowa, przy współpracy z organizacją kobiecą przygotowała tym razem sporą porcję niespodzianek.

Dla rencistów młodzie członkowie zespołu „Bajka” z Domu Kultury, prezentowali bogaty zestaw wierszy i piosenek. Na wieczór przybyli uczniowie ogniska muzycznego.

Bardzo wiele wesołości i humoru wlała w swobodnej rozmowie z rencistami zastępca instruktorki WK. p. ZOFIA GOROWA. W dyskusji z rencistami wzięli również udział nasi koledzy redakcyjni — MIECZYSŁAW KRUK. Spotkanie miało prawdziwie przyjemny nastrój. Wspólnie śpiewano piosenki, oglądano program telewizyjny.

„Noworoczne spotkanie z rencistami — powiedziała na zakończenie tow. MARIA NIEMIĘC — to kontynuacja kilkuletnich dobrych tradycji niesienia pomocy i opieki tym, którzy jeszcze nie tak dawno pomagali w realizacji zadań produkcyjnych i społecznych”.

(K)

nasz felieton

C ORAZ częściej w prasie, radio i telewizji mówi się o tragicznych w skutkach wypadkach drogowych, powodujących trwałe kalectwo lub śmierć. Większość z nich powodowana jest brawurą jazdą pijanych kierowców, nie przestrzeganiem przepisów drogowych lub złym stanem pojazdów mechanicznych.

W ślad za informacjami o wypadkach sygnalizuje się apele o zachowanie rozsądku na jezdniach, o przestrzeganie przepisów drogowych, o nie prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym, a mimo to tragedie na drogach są coraz częstsze i coraz więcej ginie w nich ludzi. Tu i ówdzie podejmowane są akcje przeciwdziałające, prowadzone są dyskusje, w których nierzadko mówi się, że wypadki są następstwem szybkiego tempa rozwoju techniki i motoryzacji. No cóż, niewątpliwie jest w tym sporo racji. Ale czy np. pracownicy naszych wydziałów motocyklowych produkujących motocykle z myślą o uroczym miejscu na cmentarzach? Nie, oddając ludziom ten tani środek lokomocji liczą na to, że będzie on właściwie spełniał swoją rolę jako środek poprawy komunikacji. Najczęstszy współwinowajca drogowych tragedii — alkohol, też nie jest produkowany z myślą o kierowcach — pijakach. A więc niezależnie od pośrednich przyczyn winę ponoszą ludzie, owi namietni wyznawcy czaru „dwóch lub czterech kół-

tek” i „dwóch lepszych”, bo oni zwykle są sprawcami wypadków. Czy nie ma na to rady? Oczywiście jest — po prostu nie pić i jeździć zgodnie z przepisami ruchu drogowego.

Spróbujcie jednak wytłumaczyć to tym posiadaczom „motocykli”, którzy przy liście „wyborowej” dyskutują nad wypadkami i ich przyczyną widzą w niedoskonałości pojazdów mechanicznych. Bo niby dlaczego WSK produkowane w zakładzie lotniczym nie mają dodatkowo skrzynki, które by pijanego samobój-

Zapasowego mózgu nie będzie!

eg wyniosły w górę nad rosnącym w oczach podwójnym słupem, podwójną maską samochodu czy człowiekiem, albo posiadaczowi samochodu, który stając na chodniku jak po okęcie w czasie sztormu, wsiada do samochodu i jedynym zmartwieniem jakie przeżywa, to myśl o „zderzeniu” z własną żoną w domu. Ale czy do tego domu dojeżdża, to już go nie interesuje. Albo wielu innym „cyrkowcom” jeżdżącym na motocyklu bez trzymania kierownicy i tym wszystkim, którym szaleństwo nie przyniosło jeszcze trwałego kalectwa.

N IESTETY, ludzie często nie analizują własnych czynów, a sto ukrywają zamiast go po prostu wyeliminować z własnego życia. Tak jest nie tylko w wypadku motoryzacji, tak jest również w pracy, w stosunkach międzyludzkich i w traktowaniu codziennych obowiązków. Jakże często np. własne nierobstwo lub brak odpowiedzialności staramy się ukryć pod płaszczykiem braku przykładu ze strony współpracownika czy przełożonego. Tak jak gdyby ich praca miała również wykonać nasze zadania. Jakże często to koleżeństwo liczymy na pobłażliwość, mimo iż zło przez nas wyrządzone już dawno to koleżeńskie stosunki popsuło. A ileż to razy uciekamy się do intrzyg, do „podrabiania” swoich kolegów, byle tylko zyskać uzależnienie. Jak dużo pomysłów rodzi się w naszych głowach wtedy, gdy musimy jesteśmy wytłumaczyć się z niewykonania zadań lub ich płytkiego potraktowania. Nie stać nas tylko na logiczne rozumowanie, podobnie jak pijanego motocyklistę nie stać na odmówienie sobie jazdy. Wszyscy jesteśmy w pewnym sensie kierowcami. Sterujemy przecież własnym życiem, a dobrego rozsądku, nie zastąpi ani technika ani intrzygi ani też kłamstwo. Brak logiki prowadzi zwykle do katastrofy, natomiast analiza własnego postępowania, unikanie błędów może podobnie jak przed trzeźwym, umiarkowanym kierowcą jeździć kierowcą otworzyć i dla nas szerokie drogi życiowych sukcesów. Zapasowego mózgu, ani drugiego życia nie można przecież wyprodukować.

(mak)



Nasz zakład produkuje również w małych ilościach motocykle rajdowe. Podjęcie tej produkcji było ściśle związane z istnieniem przyfabrycznego klubu motorowego. Na motocyklach „WSK” nasi rajdowcy zdobyli kilkakrotnie tytuły drużynowych i indywidualnych mistrzów Polski.

AVIA SPORT TURYSTYKA

Bokserzy pokonali zespół Polonii Warszawa 14:6

14:6 wygrali pięściarze Avii w meczu z Polonią Warszawa i opuścili w ten sposób zagrożoną strefę spadkową. W meczu tym nie doszło niestety do rewanżu między Wrzosem i Petkiem. Pięściarz warszawski „ucieki” przed świdnickim bombardierem do wagi lekko-pośredniej. Doświadczony przeciwnik Petka, Wróblewski miał dla odmiany

nadwagę 200 g i nie stawiał się z tego powodu na ringu. Petek zdobył więc punkty walkowerem, co zdarza mu się bardzo często. Ale publiczność mimo wszystko nie mogła narzekać na brak emocji.

Najładniejszą walkę dnia stoczył Leszek Piątek. Po pokonaniu aktualnego obecnie wice-mistrza Polski — Trzecieńskiego z Błękitnych Kielce, ten utalentowany bokser Avii o dobrej technice pokonał również rewelacyjnego pięściarza Warszawy Wrzosa, którego pamięta dobrze stołeczna publiczność z walki z Kulejem i Petkiem, które stoczył w ubiegłym roku. Piątek nie dał absolutnie szans swemu przeciwnikowi zwyciężając w pięknym stylu.

W pozostałych walkach najwyższe punktowanie zwycięstwo Komendarskiego nad Mańkowskim (60:54, 60:54, 60:52). Świetnie spisali się jubiliści: Kowalski, Marzec i Scibior. Ten ostatni rozstał się na zawsze z ringiem. Zegnano go długo i serdecznie oklaskami.

Mimo porażek również Steciuk i Królikowski stoczyli ładne walki. Królikowski jako początkujący senior znalazł wiele uznania w oczach fachowców i publiczności. Nie można pominąć i Berejowskiego, który napracował się solidnie na zwycięstwo nad Bukowskim. Bokserzy Avii wypełnili jak dotąd plan minimum. Pokonali Astorię i Polonię. Jeżeli powiedzie im się tak dobrze w innych meczach na własnym terenie, o ich egzystencję w II lidze przez następne lata, kibice powinni być spokojni.

SPRÓSTOWANIE

W poprzednim numerze „Głosu” w rubryce sportowej zakradł się błąd korektorski. Napisano bowiem, że w meczu z Górnikiem Zagórze Piątek znokautował Petka. Właściwie zdanie powinno brzmieć: W meczu z Górnikiem Zagórze, Rywka znokautował Piątka. Za powyższy błąd sporowców i czytelników serdecznie przepraszamy.

Pracownikiem wydziału TE, kolegom i koleżankom oraz wszystkim znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie zmarłego

ANTONIEGO ZAMIARA serdeczne podziękowanie składają:

ZONA, DZIECI
oraz
RODZINA

Noworoczne spotkanie dyr. nacz. WSK z zarządem Avii

Noworoczną wizytę złożyło dnia 17 stycznia br. kierownictwo FKS Avii dyr. naczelnemu Wytwórni Inż. ALEKSANDROWI SMOLARKIEWICZOWI.

Na posiedzeniu omawiano aktualne sprawy związane z życiem klubu. Omówiono m. in. dalszą pomoc zakładu dla klubu, poruszone najtrudniejsze problemy, z jakimi borykają się jeszcze działacze, rozmawiano na temat przygotowań sportowców wszystkich sekcji do nowego sezonu.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom piłkarskim. W nowym roku na przygotowanie piłkarzy kładzie się szczególny nacisk. Dyscyplina ta jest nadal najbardziej popularną wśród załogi, z tego względu wymaga szczególnej troski i opieki.

Piłkarze Avii pragną odegrać czołową rolę w tegorocznych rozgrywkach III ligi centralnej i nie rezygnują nawet z najwyższej lokaty w tabeli.

Kadra piłkarska rozpoczęła treningi już od 4 stycznia br. Nie daleki jest czas, kiedy piłkarze wyjadą do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Bydgoszczy.

Jak nas poinformowano po wizycie u prezesa honorowego FKS Avii inż. ALEKSANDRA SMOLARKIEWICZA — kierownictwo klubu jest zadowolone z rozmów, które upłynęły na bazie wzajemnego zrozumienia i w nadzwyczaj miłej atmosferze.

K. S.

Udany mecz z Astorią

Dobrze przygotowany został do rewanżowej rundy rozgrywek w II lidze bokserzy świdnickiej Avii. W pierwszym meczu (rewanż) pokonali oni drużynę Astorii (Bydgoszcz) 17:3, 2 punkty zdobyli goście na skutek braku w drużynie Avii Góralskiego w meczu, który nie stawiał się na mecz, a 1 pkt. wywalczył dla nich Okoński w w. średniej.

Drużyna Avii zaprezentowała się w tym spotkaniu niezwykle bojowo, a na wyróżnienie zasłużyli wszyscy bez wyjątku.

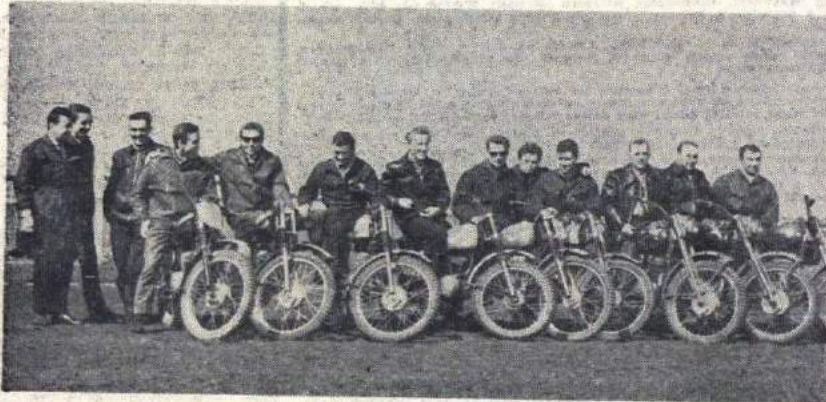
A oto wyniki techniczne walk: Waga kogucia — Andrzejewski (As.) przegrał z Berejowskim. Waga piórkowa — Lender (As.) — przegrał z Komendarskim. Waga lekka — Wiszowaty (As.) pokonany został przez Karbowniczkę. Waga lekko-pośrednia — Zarebski (As.) przegrał przed czasem z Petkiem.

Waga półśrednia — Słona (As.) podany został przez sekundanta Kowalskiemu. Waga lekkopółśrednia — Hanslan (As.) przegrał z Miłkiewiczem.

Waga średnia — Okoński (As.) zremisował z Raczyskim. Waga półciężka — Pilecki (As.) przegrał z Marcem. Waga ciężka — Steciuk zdobył punkty ko.

(K. K.)

Opinie rajdowców o motocyklu „WSK”



W górach i dolinach, w kamieniołomach i w wodzie, na szosach i traktach przechodzą co roku ciężkie próby rajdowe świdnickie „WSK” — przygotowywane do trudnych warunków terenowych jak również dla potrzeb zawodników. O tych motocyklach wydają dziś opinie mistrzowie sportu motorowego.

ROMAN SZCZERBAKIEWICZ

Podwozie naszych motocykli rajdowych za wyjątkiem drobnych życzeń zdaje egzamin na skalę europejską. Samo podwozie to jednak mało. Na wielodniowe imprezy odbywające się jakże często w trudnych warunkach atmosferycznych na niesłychanie również ciężkich trasach nie wytrzymują prób silniki, układy hamulcowe i teleskopy.

Wzorem innych potęg motorowych (CSRS — NRD) należałoby raczej, jeżeli chodzi o szczególności o silnik, oprzeć się na produkcie zagranicznym, dopóki

nie osiągniemy własnych dobrych rezultatów w produkcji.

Praktycznie rzecz biorąc serii sportowej motocykla w całości nie wykonujemy. Nawet dla kilku egzemplarzy, zbyt kosztowna to jeszcze sprawa. Dużo starają do „rajdówek” dokładają sami zawodnicy, ulepszenia, modernizacja, co się tylko da. W wielu przypadkach jak się potem okazuje na ciężkich trasach, to sztyfowa praca.

W motocyklu rajdowym „WSK” przydałaby się również 6-biegowa skrzynia, bez niej regulacja szybkości jazdy na różnych odcinkach, bardzo trudnych nieraz tras rajdowych — zawodzi.

STANISŁAW GRZES

Podwozie — od tego chyba zacząć — za wyjątkiem teleskopów na medal.

4 biegi w motocyklu zakładowym naszej produkcji, to za mało naprzeciw, 5- i 6-biegówek angielskich. Zakład w Dębnie nie zrobił dotąd doskonałego silnika,

obliczają go na 9,6 KM o szybkości 80 km na godzinę. W praktyce wyciągamy maksymalnie 60 km na godz. O ogumieniu naszym trudno coś powiedzieć. Jeździmy dotąd tylko na włoskim i angielskim.

KRYSPIN KMICIK

Jeżeli cokolwiek krytykować, to przede wszystkim silnik. W przypadku zawodnika, który dużo waży motocykl rajdowy często zawodzi. A przecież w rajdach nie mogą brać udziału zawsze tylko „mikroskopijni” zawodnicy.

Dobra rama, dobre łożyska, niezłe podwozie, teleskopy jednak za słabe, nawet te z „Jawy”. Nasi konstruktorzy oglądają chyba bez przerwy wszelkiego rodzaju maszyny zagraniczne. Wyjeżdżają z nami na rajdy. Oglądają 6-dniówki. Za wiele chyba jak dotąd dla ulepszenia rajdowego motocykla nie zrobili.

(K-K)

NA WESOŁO



GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alicja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Koe (red. nac. i techn.), Włodzisław Lorenz (z-ca red. nacz.), Waldemar Ostrowski (tekn. red.), Z. Piasecki i E. Wesolowski.

Adres redakcji: Świdnik k. Lublina, ulica Projektowana 1, tel. 344 (łączy centrale miejską).

Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN Lublin ul. Unicka 4 Zam. 617, 7.02.67, 1500, P-3